Nr 70 Czwartek 26 marca (8 kwietnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polsk.: Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Marca. Nadmieniamy przy tem, że wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają drukującą się obecnie w odcinkach powieść **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem **„WIRY“** bezpłatnie.

KALENDARZ

26 (8) *Wielki Czwartek*. Ludgera.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przykij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarto codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Kula u nogi.

—:—

Na stronę międzynarodową kwestyi polskiej, czyli, jak dzisiaj pospolicie się mówi, polityki antypolskiej, zwrócił uwagę p. Witold Skarzyński w ostatniej swej mowie w parlamencie niemieckim. Uczynił to podczas rozpraw nad polityką zewnętrzną Rzeszy niemieckiej. Chwila była stosowna. Ostatni kryzys dyplomatyczny, który świeżo przeżyła Europa, a który jest tylko etapem w szeregu dalszych kryzysów, jakie się w polityce międzynarodowej przygotowują, dał niewątpliwie uczuć wagę tego zagadnienia, które od stu lat zajmuje bezustannie uwagę państw zainteresowanych a grobowem zwykle pokrywane bywa milczeniem. Nie wspomniał o niem naturalnie i ks. Bülow podczas swego sprawozdania z polityki zewnętrznej państwa niemieckiego. P. W. Skarzyński wyprowadził na widownię te oficyalnie nieistniejące, a jednak ważkie wpływy kwestyi polskiej na ukształtowanie się międzynarodowej sytuacyi i ogólny bieg europejskiej dyplomacyi. W tem tkwi znaczenie jego mowy. Dobrze jest nieraz podkreślić to, co z umysłu niedocenianem bywa i zamilczanem. *Si cela va bien sans le dire, cela ira encore mieux en le disant.*

P. Skarzyński postawił dwie tezy, jako przesłanki. Pierwsza—to zacieśnienie sojuszu między Niemcami a Austro-Węgrami; druga—to wynikające stąd zaostrzenie przeciwieństw między Niemcami a Rosyą. Z dwu tych faktów wyniknąć powinien, jako logiczny wniosek—zwrot w dotychczasowej antypolskiej polityce Niemiec, względnie Prus. Logicznie taki rezultat wydaje się zupełnie prawdopodobnym. Ale w polityce, która jest najczęściej nagromadzeniem różnych błędnie pogmatwanych węzłów, prosta logika nie da je rozwikłania i często zawodzi. Tak być może i w danym razie.

Czy logiką zwykłą, logiką „chłopskiego“ rozsądku da się wytłómaczyć polityka, jaką względem polaków i sprawy polskiej stosowały rządy państw rozbiorczych w ciągu stulecia? Chyba nie.

Dla każdego z trzech mocarstw nabytek polskiej ziemi z konieczności stawał się z punktu międzynarodowego zawadą, hamującą swobodę ruchów—prawdziwą kulą u nogi.

Należało się tej polskiej kuli pozbyć. W jaki sposób? Najprostszy i zarazem najbardziej niedorzeczny był ten, ażeby zniszczyć Polskę i polaków. Polacy powinni się stać prusakami, rosyanami, austryakami — i wtedy zniknie idea Polski—i jej międzynarodowy charakter.

Mimo całego absurdu i jasnej niewykonalności takiego przedsięwzięcia, właśnie tego chwycono się sposobu. Bezwzględna germanizacya i rusyfikacya—oto był program polityki polskiej w każdem z państw rozbiorczych uprawiany.

Najwcześniej chwyciła go się Austrya—znacznie później Rosya—i Prusy. Już przed pięćdziesięciu blizko laty Austrya go zaniechała — natomiast Rosya i Prusy po dziś dzień z beznadziejnym jakimś uporem stosują dalej swój system, potęgując go do niebywałego, nieznanego dotąd w dziejach napięcia. Rezultat oczywiście jest ujemny, bo innym być nie może; kilkudziesięcio milionowego narodu niepodobna przecież unicestwić, a drakońskie środki to mają do siebie, iż siłę oporu, siłę ducha potęgują...

To też kula u nogi wisi ciągle i ciężar jej raczej się wzmaga, niż zmniejsza.

Jedna Austrya w swych ruchach nazewnątrz przez polską kwestyę nie jest hamowaną. Dobitnie wykazało się to w ostatniem dyplomatycznem przesileniu. Stosunek Austryi do Polski pozwolił jej i pozwala nadal grać na wschodzie rolę państwa, które umie i chce uszanować historyczne indywidualności w skład jej wchodzących narodów... Tym sposobem, mimo konfliktu z Serbią, który omal nie doprowadził do wojny, Austrya Habsburgów sadowi się swobodnie na Bałkanach wśród słowiańskich państewek i podejmuje tam konkurencyę z Rosyą słowiańską.

Niemcy musiały stanąć po stronie Austryi. Wojna wisiała na włosku — nietylko na Bałkanach. Jeśli w ostatniej chwili do starcia nie przyszło — to szukać przyczyn należy także w tym hamulcu, w tej kuli u nogi, o której mówiliśmy wyżej.

Gdyby tego hamulca nie było, to Niemcy śmielej i inaczej poprzećby mogły Austryę i sojusz tych dwu państw nie skończyłby się na bezużytecznem wyrzuceniu przez Austryę tylu milionów na mobilizacyę...

Gdyby tego hamulca nie było, to Rosya inaczej dziś mogłaby mówić i działać na Bałkanach...

Ale tak, jak rzeczy stoją, przeciwieństwa między Rosyą a Niemcami, zupełnie realne i poważne, muszą się wyrównywać, a wspólna kula u nogi ubezwładnia ich ruchy, zmienia linię wytyczną, krzyżuje doniosłe na światowym terenie powstające interesy i plany...

Żeby od tych więzów się oswobodzić, trzebaby rzeczywiście większych, mędrszych mężów stanu, niż ci, co dziś są...

Trzebaby zrozumieć sytuacyę, wymiarkować błąd, nie bać się go naprawić... Trzeba mieć odwagę chwycić byka za rogi...

Ale na to jeszcze się nie zanosi...

J. B.

Jeszcze o Chełmszczyźnie.

Ostatni numer „Rieczi“ przynosi szczegóły posiedzenia rady ministrów, na którem postanowiono utworzyć gubernię chełmską.

Przy rozważaniu projektu, który już jest naszym czytelnikom znany, niektórzy ministrowie zwrócili uwagę na to, że pozostawia on przy życiu dawny ustrój administracyjny w nowej gubernii, co pomniejsza znaczenie wydzielenia tej gubernii z Królestwa. Większość jednakże ministrów wypowiedziała się za pozostawieniem dawnych instytucyi, ponieważ są one doskonalsze od instytucyi cesarstwa, a zresztą te ostatnie są w przededniu reformy. Że jednak wydzielenie Chełmszczyzny może wpłynąć dodatnio na jej ludność prawosławną, a z drugiej strony odeprzeć „kolonizatorskie zakusy duchowieństwa katolickiego i szlachty polskiej“, przeto postanowiono z wydzieleniem nie zwlekać, bez względu na ewentualne niezadowolenie polaków.

Przyłączenie Chełmszczyzny do Południowo-Zach. kraju pozwoli na zastosowanie w niej różnorodnych praw, ograniczających polaków. Na protesty nie należy zwracać uwagi, a dotychczasowa praktyka w kraju zachodnim stwierdza dostatecznie celowość przepisów ograniczających. Zresztą ograniczenia zostaną wprowadzone „nie w polskiej, a rosyjskiej gubernii“, nie ulega bowiem wątpliwości, że część „rosyan, którzy przeszli na katolicyzm“, „poczuje się“ w nowej gubernii rosyanami i wróci do dawnego wyznania.

Ażeby jednak nowa gubernia nie zawierała zbyt wiele katolików, co zepsułoby jej „rosyjski“ charakter, postanowiono zrezygnować z „całego chełmskiego kraju“ i pozostawić granicę, przewidzianą w projekcie, jakkolwiek jest ona bardzo łamana, dla wydzielenia „zbyt katolickich miejsc.“

Dla skutecznego wykorzenienia „polskości“, należy zwrócić szczególniejszą uwagę na rozpowszechnienie oświaty „duchowno-prawosławnej“ i „umocnienie świadomości narodowej“. W tym celu ilość szkół rosyjskich, szczególnie parafialnych, ma być znacznie zwiększona, skład duchowieństwa powiększony i polepszony, wszystkie instytucye prawosławne popierane...

W celu zerwania wszelkich więzów, łączących nową gubernię z Królestwem, ma ona podlegać kijowskiej izbie sądowej i izbie skarbowej, a jej apanaże mają być poddane zarządowi wołyńskiemu. Wszelkie ograniczenia dla żydów, mające moc w kraju Zachodnim, mają być wprowadzone w nowej gubernii.

W końcu rada ministrów wypowiedziała się przeciwko temu punktowi projektu, który zalecał poszczególnym ministrom wniesienie do izb prawodawczych projektów praw, dotyczących poszczególnych części projektu. Rada uważa, iż projekt ma być przez izby uchwalony w całości, a zmiany administracyjne zależą całkowicie od władzy wykonawczej.

Taki był przebieg sprawy chełmskiej w radzie ministrów, a wiadomo już, że uchwała Rady ministrów uzyskała sankcyę Najwyższą.

Pozostają izby.

(j.)

Zaostrzone przeciwieństwa.

Byłoby błędem przypuszczać, że burza, która nad Europą zawisła i szczęśliwie się rozwiała, nie pozostawiła żadnych śladów i bezpowrotnie minęła. Dzień 28 marca był niezawodnie tryumfem idei pokojowej i wielkiem uspokojeniem dla wszystkich, którzyby od klęski wojny najbardziej byli bezpośrednio ucierpieli.

Ale uspokojeniem zupełnem ten dzień nie był. Przeciwnie. Tryumf Austryi, zjednoczonej z Niemcami, a raczej tryumf militarnego pogotowia w Niemczech, wywołał tem większe zaostrzenie stosunków międzynarodowych i obawy na przyszłość. Niezawodnie pokój był wymuszony groźbą wojny, do której jedni byli zupełnie przygotowani, a drudzy absolutnie nieprzygotowani. Ale takie upokorzenia jednych, a tryumfy drugich nie przechodzą bez śladu, lecz pozostawiają przykrość zadraśniętej ambicyi i gorycz poczucia własnej bezsilności.

Echa tych uczuć odbiły się na ostatniem posiedzeniu Dumy rosyjskiej, gdzie Guczkow mówił „o dniach narodowej żałoby“, a Puryszkiewicz o „drugiej Cuszimie“.

Echa tych uczuć przebijają nietylko z prasy petersburskiej, bardzo rozżalonej, ale i z łamów prasy angielskiej, która całą gorycz wylewa na Austryę, zwalając na nią odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków.

Padło słowo: rewanż.

Rewanż brzmiał dotychczas z tamtej strony Renu, jako stałe hasło, pobudzające do wytrwałej pracy narodowej nad organizacyą armii francuskiej i rozwojem sił narodowych we Francyi.

Teraz rewanż, jako hasło, usłyszeliśmy z tej strony, z której nigdy nie słyszało się ani słowa przykrego dla Niemiec, przeciwnie, było naśladownictwo ślepe metody pruskiej w systemie politycznym i stałe współpracownictwo polityczne.

Widocznie odwraca się karta historyi współczesnej, skoro Niemcy po dwu granicach przeciwległych na wschodzie i zachodzie spotykają się z tem samem hasłem politycznem: rewanżu.

Dzisiejsza polityka wielkich mocarstw w Europie polega na systemie sojuszów i asekuracyi politycznych i reasekuracyi.

Każde mocarstwo znajduje się w tem położeniu, że musi nietylko dla swych egoistycznych celów utrzymywać armię i być gotowem do obrony kraju, lecz dla interesów innych sojuszników iść na awanturę z bronią w ręku. *Casus belli* przewidywany przez sojusze, czy to przymierze potrójne, czy też potrójne porozumienie, jest ściśle przewidziany i określony.

Jednakże siły poszczególnych sojuszników nie są równe i stąd pochodzi, że jedne sojusze są silne, drugie luźne, jedne przedstawiają kooperacyę równomiernych czynników, drugie luźne współdziałanie zupełnie nieskoordynowanych sił.

Naturalną rzeczy koleją musi przeto nastąpić rewizya dotychczasowych sojuszów i wzajemna kontrola co do spełniania obowiązków sojuszowych.

Z tej racyi trójprzymierze środkowoeuropejskie zamienia się coraz wyraźniej w sojusz Austro-Węgier z Niemcami, w którym Prusy rej wodzą, a porozumienie potrójne w alians mocarstw zachodnich Anglii i Francyi.

Około tych dwu ośrodków koncentrują się siły militarne innych państw w miarę ich zdolności do współdziałania i przygotowania wojennego.

Francya najbardziej zaangażowana w sojuszu z Rosyą i Anglią musi dbać o równomierny współudział obydwu sojuszników, tak w uzbrojeniu jak i pogotowiu wojennem. Wpływa tedy na powiększenie wojska w Anglii i wywiera stałe dyplomatyczny nacisk na wprowadzenie systemu powszechnego służby wojskowej, do której anglicy czują wstręt nieprzeparty.

Natomiast Anglia kontroluje moralne siły Francyi i pilnuje starannie, aby marynarka francuska stała na wysokości zadania.

Tak samo Niemcy wpływają na organizacyę wojskową w Austryi, a wiadomą jest rzeczą, że na wypadek wojny komendę głównych posterunków na pograniczu wschodnim w Austryi mieli objąć komendanci niemieccy. Organizacya siły zbrojnej dostosowaną też jest w zupełności i w najdrobniejszych nawet szczegółach do wymagań niemieckiej dyspozycyi. Obecnie Niemcy wpływają na Austryę, aby przystąpiła do budowy okrętów wojennych największego typu, t. z. Dreadnought'ów.

Sfery polityczne w Austryi z pewnością walczyć będą z temi pretensyami militaryzmu niemieckiego, wdzierającemi się do spraw Austryi, walczyć będą głównie z powodów finansowych, gdyż program budowy wielkich Dreadnought'ów pochłonąłby setki milionów, które zaważyłyby na budżecie każdego obywatela w Austryi—ale obowiązki sojusznictwa, nieznane bliżej nikomu z niepowołanych, wkładają na Austryę coraz cięższe ofiary.

Przeciw temu zaprotestuje parlament ludowy, w którym idea sojuszu z Niemcami nie liczy wielu przyjaciół zdecydowanych.

Niepodobna dziś na długo prowadzić polityki dynastycznej i nie wszystkie układy Wilhelma z Franciszkiem Ferdynandem mogą być przez parlament ludowy zatwierdzony.

Komenda z Eckarstau nie jest wcale popularną w Austryi i można być przekonanym, że na długo nie da się utrzymać. Ale zaprzeczyć nie można, że po uspokojeniu 28 marca następuje widoczne zaostrzenie sytuacyi europejskiej, owszem, że przeciwieństwa mocarstwowe wzrastają i że Serbia była tylko jednym z tych epizodów, którymi się objawiają. Będziemy wiele jeszcze takich epizodów mieli do zanotowania, w których polityka zaostrzonych przeciwieństw dążyć będzie do nieuniknionego starcia.

W. L.

Czesi w Wiedniu.

—o—

W r. 1900 podało się w Wiedniu za Czechów 102,974 osób. Tymczasem obliczenia statystyki Rauchberga świadczą, że w ostatnim czasie osiadło w Wiedniu 411,937 czechów. Gdy weźmiemy pod uwagę te obliczenia i liczbę podających się za czechów w 1900 r., widzimy, że od r. 1895 do 1905 w Wiedniu ilość czechów wzrosłaby mniej więcej do 300,000, gdyby nie liczne niemczenie się, które jeszcze około r. 1870 pochłaniało 70 proc.

Na szczęście jednak wynaradawia się coraz mniejszy procent, tak, że jest nadzieja, że w r. 1910 czechów w Wiedniu już naprawdę będzie i urzędowo naliczonych 300,000. Nie jest to liczba zbyt wielka, ale gdy przypomnimy sobie, że 70 proc. zniemczyło się jeszcze przed 25 laty, wtedy zrozumiemy, że ludność Wiednia składa się po większej części z renegatów czeskich, ich dzieci i czechów uświadomionych.

Z Wilna.

—o—

Dnia 22 marca.

Wczoraj, jako w 60-cioletnią rocznicę śmierci Słowackiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana. Naszemu miastu trzeba przyznać, że żyje w nim duch narodowy.

Nie było żadnej agitacyi, dwa dni tylko wisiały klepsydry, donoszące o nabożeństwie żałobnem w 60-cioletnią rocznicę zgonu wielkiego poety, Juliusza Słowackiego.

W wielkiej świątyni zebrały się tłumy ze wszystkich warstw, nad głowami tego mrowia ludzkiego unosiła się atmosfera niezwykła, od razu czuć się dawała „chwila uroczysta“, która ściągnęła do kościoła ludzi, związanych jedną myślą, jedną ideą.

Młodzież, korzystając z feryi świątecznych, licznie stawiła się w kościele, nie zapomniano też o przyprowadzeniu dzieci z ochronek.

Do drugiej świeckiej uroczystości czynią się przygotowania, odbędzie się ona d. 2 kwietnia. Urządzający dokładają starań, by, korzystając z miejscowych sił, uczynić ten obchód jak najświetniejszym.

Mieliśmy znów parę ciekawych spraw sądowych. W tych dniach rozpatrywano sprawę właściciela m. Drewianiki, w pow. wileńskim, p. Czernika, oskarżonego o postawienie figury Matki Boskiej na murowanym fundamencie bez pozwolenia administracyi. Przed rokiem p. Czernik, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, skazany został przez naczelnika ziemskiego na 3 ruble kary i zburzenie pomnika w przeciągu miesiąca. P. Czernik apelował, no i teraz sprawa rozpratrywana przez zjazd wileński skończyła się uniewinnieniem tak wielkiego przestępcy.

W Janowie w pow. borysowskim zbierało się u jednego z gospodarzy kilkoro dzieci na naukę katechizmu. Krzywo na to patrzyło kilkunastu prawosławnych i donieśli o tem popowi. Ten zawezwał policyę i prystaw ze strażnikami przybył z Borysowa do Janowa i wykrył czworo dzieci z książkami do nabożeństwa w rękach. Spisano protokół, książki do nabożeństwa, kilka elementarzy, parę kalendarzy skonfiskowano i opieczętowano, jako dowód istnienia jakiejś szkodliwej instytucyi.

Znów w pow. słuckim, w Niedzwiedzicach, policya miejscowa weszła do mieszkania p. Zdanowiczówny, gdzie odbywała się nauka religii dla 45 dzieci włościan okolicznych. Policya rozpędziła dzieci, zabrawszy im wszystkie książki do nabożeństwa. Sprawę przekazano sądowi.

Maryawitom coraz lepiej się dzieje. Duchowny maryawicki Tułaba zwrócił się do wileńskiego gubernatora z prośbą o wyznaczenie w Wilnie części gruntów miejskich na urządzenie cmentarza maryawickiego.

Gubernator polecił zarządowi miasta, aby uwzględnił żądanie maryawitów i wniósł tę kwestyę ne posiedzenie rady miejskiej. Zarząd miejski zwrócił się do urzędu gubernialnego z zapytaniem, czy urzędownie istnieje w Wilnie religijna gmina maryawicka.

Z kroniki wileńskiej mamy do zanotowania parę posiedzeń naszych Towarzystw, z których widać, że praca idzie dobrze pomimo ciężkich warunków. Koło równouprawnienia kobiet, ujawniające główną działalność w urządzaniu odczytów, przyczynia się niemało do podniesienia umysłowego i kulturalnego ludu, ściągając na odczyty popularne po 200 i 300 osób; na posiedzeniu ostatniem postanowiono wszcząć akcyę antyalkoholiczną, postanowiono również podać prośbę do gubernatora, by wydał zakaz, wzbraniający przyjmowania dzieci do piwiarni i restauracyi nocnych jako posługujących.

Na posiedzeniu Tow. pomologicznego dowiedzieliśmy się, że projekt ustawy spółki zbytu owoców został przedstawiony gubernatorowi do zatwierdzenia.

Obrano tam również komisyę, mającą się zająć urządzeniem nieznanego jeszcze w Wilnie „Święta sadzenia drzew“.

Z walnego dorocznego zebrania w „Sokole“ wynieśliśmy wrażenie, że ta ważna instytucya nie rozwija się należycie nietylko z powodu przeszkód zewnętrznych, ale i z przyczyn wewnętrznych, niema w stowarzyszeniu ducha karności, bez którego obejść się nie może żadne stowarzyszenie.

Tow. przyjaciół nauk rozwija coraz więcej swą działalność, zdobywa sympatyę i uznanie ogółu, i muzeum Towarzystwa wzbogaca się tak znacznie, że doprawdy może w niedalekiej przyszłości Wilno stanie się miejscem, do którego i turyści i badacze naukowi zaglądać poczną. Gdy powstało to Towarzystwo, niepodobna było przewidzieć, że znajdzie dla siebie w Wilnie grunt tak podatny.

Odczyty prof. Lutosławskiego gromadziły tłumy publiczności. Bardzo ciekawym był odczyt ostatni „O intelektualizmie i religii“, po którym prelegent kazał sobie podawać kartki z wyrażonemi na nich wątpliwościami i pytaniami, które wyjaśniał. Na skłonnych do mistycyzmu odczyty prof. Lutosławskiego wywarły potężne wrażenie.

E. W.

Rocznica bitwy pod Racławicami.

Staraniem stowarzyszenia rękodzielników lwowskich «Gwiazda» odbyło się we Lwowie onegdaj, jako w rocznicę bitwy pod Racławicami, w kościele archikatedralnym solenne nabożeństwo, które odprawił ks. kanonik Świsterski. W nabożeństwie wzięły udział liczne zastępy publiczności oraz grono członków Rady miejskiej z prezydentem Ciuchcińskim, delegacye Towarzystw, jak Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863—4 roku, Sokoła-Macierzy, a dalej «Gwiazda», «Skała», «Czytelnia kolejowa» i liczne korporacye ze sztandarami.

Po południu o godzinie piątej zgromadziły się liczne zastępy publiczności pod pomnikiem Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim, na którego stopniach «Gwiazda» złożyła duży wieniec świerkowy z napisem «Cześć racławickim zwycięzcom» na szarfach biało amarantowych, a Towarzystwo «Białego Orła» wieniec z kart wizytowych. Po przemówieniach odśpiewano kilka pieśni patryotycznych i oświetlono lampkami pomnik.

Wieczorem odbyło się w «Gwieździe» przedstawienie teatralne, na którem amatorowie odegrali nieznaną dotychczas we Lwowie sztukę A. Staszczyka p. t.: «Bartosz Głowacki».

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Przy rewizyi w departamencie rolnictwa w wydziale rybołóstwa wykryto znaczne nadużycia. Zawierano kontrakty, które przynosiły straty, oddawano za bezcen przedsiębiorstwa rybne i t. d.

⊙ Port petersburski ma być rozszerzony kosztem 122 milionów rb.

⊙ Jak wiadomo, projekt zredukowania ilości świąt nie uzyskał aprobaty duchowieństwa prawosławnego. Między innemi arcybiskup Nikon rozesłał do wszystkich posłów do Rady Państwa listy, w których pisze, że jeżeli projekt Rady zostanie uskuteczniony, to lud zachowa się wobec niego wrogo, a cerkiew będzie musiała go otwarcie potępić.

⊙ Rewizya Garina w Moskwie będzie trwała do 1 lipca.

Z prasy rosyjskiej.

Ostatnie wystąpienia Puryszkiewicza i Markowa w Dumie nazywa „Gołos Moskwy“ teatrem maryonetek.

«Pp. Markowowie i Puryszkiewicze — pisze moskiewski organ październikowców — z każdym dniem tracą zdolność panowania nad sobą i demaskują ostatecznie ukrytą w cieniu klikę «byłych ludzi» starego ustroju, którzy ostrożnie z poza kulis poruszają maryonetkami reakcyi. Puryszkiewicz i Markow — są to figurki zbyt czułe, albo też — zbyt usłużne. Dość poruszyć zlekka za sznurek, a zaczynają kręcić się na wszystkie strony z takim zapałem, że je trudno zatrzymać. Zakulisowi reżyserowie może nawet nie są zadowoleni z tej gorliwości bez miłosierdzia, bo zamiast finezyjnej «intrygi politycznej» robi się coś podobnego do zwykłego skandalu.

«Z jednej strony działają pozbawieni wszelkiego taktu Puryszkiewicz i Markow, z drugiej—Dubrowin i Konownicyn, którzy pod opieką jarosławskiego gubernatora postanowili zmienić swój stosunek do rządu i, poniechawszy taktyki najpoddańszych próśb, wprowadzić system wymagania. Niema nic nowego pod księżycem i być może prędko już, jako dodatek do smutnej pamięci manifestu rady delegatów robotniczych, otrzymamy manifest związku narodu rosyjskiego, wzywający do obalenia istniejącego ustroju państwowego.

«Nie wiemy, na czyje *conto* prowadzi się ta gra, pozbawiona wszelkiej szansy powodzenia, ale gra rozpoczęta hazardowna. Stawka — *va banque*! Tak zwykle hazardują się gracze, którzy przegrali i niczem nie ryzykują: nie mają już nic do stracenia».

„Ruskija „Wiedomosti“ zamieszczają spóźnione cokolwiek refleksye *ex re* mowy Szczegłowitowa. Mowy takie, zdaniem „Rusk. Wied.“, tylko powiększają niezgodę i nienawiść w kraju. W imię czego to się robi?

«Mówią o patryotyzmie, powołują się na interesy narodu rosyjskiego. Ale czyż interesy narodu rosyjskiego wymagają tego, aby wywoływać uczucia nienawiści w milionach obywateli. Idzie tu oczywiście nie o patryotyzm i nie o przestrzeganie interesów narodu rosyjskiego. Kwestya «obcoplemienna», to dziedzina, w której najjaskrawiej ujawnia się stosunek rządu do społeczeństwa. Przysłuchuje się rząd do opinii społeczeństwa — sytuacya «inorodców» cokolwiek się polepsza; odwraca się rząd od społeczeństwa — ogólna sytuacya staje się ciężką, a sytuacya «inorodców» niemożliwą do zniesienia. Wszystkie eksperymenty w dziedzinie «ulepszania» praw przez okólniki i t. d. Przedewszystkiem i najbezwzględniej dokonywują się *in anima vili* «inorodców», a potem dopiero zastosowuje się i do narodowości «panującej».

„Nowoje Wremia“ już się pocieszyło i... nie traci nadziei

«Po uznaniu przez mocarstwa niezawisłości królestwa Bułgarskiego, po zdjęciu z Czarnogóry więzów 29 artykułu traktatu berlińskiego jest obszerne pole dla słowiańskiej polityki na Bliskim Wschodzie. Trzeba tylko umieć wyzyskać zbliżające się pomyślne dla słowiańszyzny okoliczności, a wiek dwudziesty może być jeszcze wiekiem słowiańskim».

W tem tylko sęk, kto te „pomyślne okoliczności“ potrafi wyzyskać.

O wczorajszym komunikacie „Rossiji“ mówi „Nowoje Wremia“ z ironią i kpinami, w „Słowie“ zaś czytamy co następuje:

«Rosya, zdaniem Rossiji, swojem poniżeniem ratowała Serbię. [illegible] gdyby Austrya nie napadła na Serbię i pobiła ją, nikt nie mógłby żądać kongresu międzynarodowego. Iść na kongres — [illegible] w 1878 roku [illegible] Rosyi, ale nie Austryi w 1909 roku. Niemiecki ambasador [illegible] odsunął podobne pretensye. Rosya po pokoju paryskim 1856 roku musiała iść w 1871 r. do Londynu na konferencyę i w 1878 roku do Berlina na kongres, ale Niemcy i Austro-Węgry są dość silne na to, aby nigdzie nie iść, tylko zmusić Rosyę iść do Kanossy.

«Taki jest fakt, a wysoce urzędowy i wysoce komiczny komunikat «Rossiji» w bezdusznym biurowym języku fakt ten nam opisuje».

I „Nowoje Wremia“ i „Słowo“ godzą się z „Times'em“, który powiedział, że przyjazne propozycye niemieckie były ukrytem ultimatum. (j).

Ewa Pobratymska przed sądem.

Za przykładem studentów rosyan, którzy niedawno stawiali przed sądem bohaterów powieści Arcybaszewa i innych pisarzy młodej Rosyi, studenci polscy, [illegible] uniwersytetu petersburskiego, urządzili niedawno sąd nad bohaterką «Dziejów Grzechu», Ewą Pobratymską, oskarżoną z art. 1531 cz. 2, 1647, 13 i 1453, 924, 1624, 1629 i 1634 kodeksu kar głównych i poprawczych. Wobec przepełnionej publiczności sali, gęsto usianej kapeluszami pań, na estradzie zasiadł za stołem prezydyalnym sąd, złożony z prezesa mecenasa Rymowicza, oraz członków: kandydata praw hr. Harsdorfa i studenta praw p. Nejmarka. Miejsce obrońców zajęli studenci prawa pp. W. Minkiewicz i K. Majzner. Z 18 przysięgłych wylosowano 12 sędziów studentów i studentki.

Sekretarz student matematyki Z. Bobatyr odczytał akt oskarżenia, poczem na żądanie prokuratoryi i obrony [illegible]

[illegible]

Najwięcej wrażenie zrobił ustęp końcowy mowy p. prokuratora, w którym wezwał [illegible]

[illegible]

Po replice prokuratora i ponownem zabraniu głosu przez obrońców [illegible]

[illegible]

Z życia prowincyi.

Szeptówka na Wołyniu.

Dzień 15 b. m. na długo wrył się w pamięć i serca tutejszego kółka towarzyskiego. Oto dzięki inicyatywie p. E. M. powstała zaledwie przed paru tygodniami piękna myśl urządzenia w ścisłem kółku obchodu ku czci nieśmiertelnego wieszcza naszego Juliusza Słowackiego.

Dzięki niezmordowanej i pełnej poświęcenia pracy K. Br. oraz przyjaciela jego, umyślnie ze Lwowa przybyłego, artysty malarza Z. Rozwadowskiego — w krótkim czasie wykonano stylowe i piękne dekoracye, tak znakomicie naśladownicze owczesnej magnackiej siedziby, że widz mimowoli myślą przenosił się w te odległe czasy, a słuchając gry amatorów cierpiał i bolał wraz z nieszczęśliwymi bohaterami tej tragedyi.

Wieczornicę rozpoczął pan K. Biel. [illegible] życiorysem wieszcza i charakterystyką życia tego, którego duch odżył w pokoleniach naszych, a swym nieśmiertelnym testamentem wskazał drogę do osiągnięcia ideałów narodowych.

Następnie pani L. Sob. wypowiedziała „Inwokacyę“ Konopnickiej oraz „Mój testament“ Słowackiego [illegible] w krakowskich strojach, panny H. i J. Cz-kie, uwieńczyły biust poety.

Część druga złożyła się z III i IV aktów Mazepy.

Reżyser p. W. L. nie małym podołał zachodom, by przedstawienie wypadło jak najlepiej, lecz nic dziwnego, że [illegible] dów można było dokazać w grodzie tak utalentowanych amatorów.

Niezrównaną, zwłaszcza w scenie więziennej w baszcie zamkowej, była panna I. K.—nieszczęśliwa Amelia cierpiąca ze Zbigniewem, p. E. M., który porwał widzów zrozumieniem swej trudnej roli. Tytułową rolę Mazepy zupełnie poprawnie odegrał p. K. Br. Pan W. L. stworzył jednolicie przeprowadzony typ dumnego—a w zemście swej nieopanowanego wojewody i szczególnie w scenach końcowych poprostu przeszedł samego siebie.

Królem Janem Kazimierzem, zniewieściałym, apatycznym egoistą, był pan M. K., który stylowo odtworzył tę postać.

Rolę starego sługi „pana Chmary“, bardzo dobrze wykonał pan W. M.

A gdy po ukończeniu przedstawienia długotrwałymi oklaskami dziękowaliśmy ludziom dobrej woli za podniosłe wrażenie wieczoru, miałem jedno na myśli: aby wszędzie, gdzie polskość żyje, obchodzono w podobnie godny sposób tę narodową uroczystość—by kult wielkiego mistrza słowa rozpowszechnił i utrwalił.

Po przedstawieniu dziękowano wieczerzą w ścisłem kółku malarzowi panu Z. Rozwadowskiemu za trudy artystyczne, które poniósł dla uświetnienia tego niezapomnianego dnia. Serdeczny nastrój, podniosły duch i harmonia panowały do końca, a pogawędka przeplatana okolicznościowymi toastami uprzyjemniała zebranie.

Femi.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

Wystawy. Dn. 22 kwietnia r. b. w Elizawetgradzie gub. chersońskiej odbędzie się jubileuszowa wystawa rolna, urządzona staraniem elizawetgradzkiego Tow. rolniczego.

Humańsko-Lipowieckie Tow. rolnicze zamierza w r. 1910 urządzić w Humaniu wystawę rolniczą.

— **Szkolnictwo.** W miesiącu bieżącym odbyły się egzaminy ostateczne w szkołach: humańskiej rolniczej i ogrodniczej (gub. podolskiej), [illegible]

— **Zarządzenia rolne.** [illegible]

— **Z Włodzimierza na Wołyniu.** Dnia 21-go marca [illegible]

Jul. Sar.

— **Most kolejowy pod Czerkasami.** Na posiedzeniu czerkaskiej rady miejskiej wysłuchano referatu radnego miejskiego posła do Dumy Państwowej M. Garkawienki w sprawie mostu kolejowego pod Czerkasami. [illegible]

Rada miejska uchwaliła: «starać się o budowę mostu kolejowego na Dnieprze według drugiego projektu oraz telegraficznie prosić posła M. Garkawienkę i hr. A. Bobryńskiego o wystosowanie w tej sprawie nowego podania na imię naczelnika zarządu budowy kolei żelaznych».

— **Skwyra.** W początkach grudnia 1908 roku odbyły się tu wybory deputatów mieszczańskich, ponieważ mieszczanie miejscowi, którzy nie weszli do liczby wybranych deputatów, podali skargę na wybory do władz gubernialnych, więc protokóły wyborów oraz skargi zostały poddane pod rozpatrzenie kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich. Na podstawie zebranych informacyi oraz doniesień powiatowego sprawnika skonstatowano bezpodstawność podanych skarg. Wobec tego wszystkie skargi pozostawione zostały bez skutku, protokóły zaś wyborów przesłano do zatwierdzenia władzom gubernialnym.

List otwarty do „Dziennika Kijowskiego“.

Od grona niżej podpisanych otrzymujemy pismo treści następującej:

Czcigodnemu Włodzimierzowi hr. Grocholskiemu za założenie pisma polskiego w Kijowie, za szerzenie za pomocą tego „Dziennika Kijowskiego“ zdrowej myśli polskiej, będącej wynikiem gruntownej znajomości historyi, praw natury i tych warunków przy których rodziny, społeczeństwa i państwa rozwijają się i wzmacniają, — składamy nasz hołd uznania, czci i wdzięczności. Życzymy aby w dobrem zdrowiu jaknajprędzej powrócił do tej tak ważnej pracy społecznej.

Marceli Łukaszewicz, Konstanty Łukaszewicz, Stanisław Bajkowski, Józef Łukaszewicz, Ludwik Wialbut, Lucyan Piotrowski, Kazimierz Halkiewicz, Władysław Domański, Wanda Łukaszewicz, Helena Karpowicz, St. Kopernicki, I. B. Pawłowska, K. Kuhrig, K. Genelli, Zofia Łukaszewiczówna, Marya Łukaszewiczówna.

Mały fejleton.

— Bój się Boga człowieku — powiadam—a gdzieżeś ty się tak setnie ululał?

— Widzisz — odrzecze — abstynencya to uczyniła, a ja tylko dźwigam jej następstwa i tak wyglądam, jak gdybym już nie miał nic do stracenia... Widzisz... powiedziałem sobie — halt! Powiedziałem sobie — nie będziesz, serce Józiu, pił, nie będziesz, serce Józiu palił, nie będziesz wogóle i w szczególności tego wszystkiego czynił, czego najpoczwórniejsza na świecie abstynencya nietylko nadużywać, lecz nawet kosztować zabrania. Od dzisiaj — powiedziałem sobie — jesteś Józefie, abstynentem... I patrz... Jak ja się też żonie teraz pokażę?... Urżnąłem się, jako pierwszy lepszy mąż na kawalerskich urodzinach, opaliłem się, że mam ci gardło niby ten piec na Wielkanoc, a potem, uważasz, wszystkie inne abstynencye tak mnie obsiadły, jako te muchy jesienne, i to uczyniły, żem je precz powyganiał.. No i co?!... Ty tylko patrz, jak wygląda człowiek, który abstynencyę zaprzysiągł i musi wracać do domu, mając we łbie myśl dokuczliwą, że — „pijanemu i baba zdoła!...“ — Ot tobie i wstrzemięźliwość... poczwórna... Pamiętaj, iż po zaprzysiężeniu abstynencyi nawet najsurowszy polski Katon po jednej desce nie przejdzie... Bo po szkodzie polak — mądry, a po abstynencyi — pijany... Bo on przedewszystkiem wolność kocha i gdy sobie stanowczo coś rozkaże, to wnet przeciwko samemu sobie konfederacyę zbrojną gotów jest zawiązać... I jeżeli ty myślisz, że on takiej konfederacyi nie zawiązuje, to się grubo mylisz... Zwłaszcza, gdy idzie o te przeklęte abstynencye... Ach bracie, bracie!... Nie sądź o mnie źle, bo do wieczora daleko.. i łacno zdarzyć się może, iż oto jeszcze dziś będę musiał cię przestrzedz:

— Przyjacielu... *ejice trabem ex oculo tuo!...* [1])

Tak on rzekł i powlókł się ku zagrodzie małżeńskiej — bardzo smutny...

Czarny Jegomość.

[1]) Wyjmij belkę z oka twego.

KRONIKA.

—:—

— **Z T-wa Dobroczynności.** Wydział opieki nad choremi dziećmi za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości, że bilety na „wieczór tańcujący poprzedzony koncertem“, który ma się odbyć dnia 5 kwietnia w „Ogniwie“, sprzedają się w biurze T-wa Dobroczynności i u pań gospodyń, których listę poniżej podajemy, a w czasie 3 ch dni świątecznych u kuratorki-sekretarza wydziału, p. Leszczyńskiej, W.-Podwalna № 33 m. 12

Koncert zapowiada się interesująco. Wydział ma zapewniony współudział śpiewaczki p. Lubicz-Kasperskiej, fortepianistki p. A. Radwan, śpiewaka p. Diomini, oraz artysty dramatycznego p. Wadzyńskiego. Ścisły program podany będzie wkrątce i niezawodnie zachęci do wzięcia udziału w wieczorze nawet przeciwników zabawy tanecznej, która wobec koncertu przestaje być obowiązującą; tym zaś, którzy nie mogą czy nie chcą się bawić, a współczują celom naszego wydziału przypominamy, że w „Dzienniku Kijowskim“ stale otwarta jest rubryka dobrowolnych ofiar na Letniska przy kij. rz.-kat. T-wie Dobroczynności.

— **„Five o'clock tea“.** Urządzeniem tej zabawy dn. 31 marca w „Ogniwie“ na rzecz letnisk dla przepracowanych kobiet zajęły się następujące osoby, które w roli gospodyń zapraszają w tym dniu swych znajomych.

M. Bukowińska, Bagieńska, L. Cywińska, A. Czachórska, M. Chorzewska, M. Dobrowolska, J. Dobrowolska, R. Ejsmont, H Ejsmont, L. Fedorczenk, W. Gołąbek, R. Głowacka, L. Hoffmanowa, Hollakowa, M. Hanicka, I. Iwańska, R. Jakimowska, M. Komarnicka, D. Kondracka, R. Krzyżanowska, G. Knollowa, Kaczmarek, B. Kłopotowska, L. Kulikowska, T. Lesiszowa, I. Młoszewska, W. Mianowska, Niwińska, I. Niemiryczowa, J. Nowicka, I. Orłowska, M. Podberezka, I. Piotrowska, Z. Przywieczerska, R. Sochacka, A Suska, Z. Studzińska, M. Wilińska, Wisłocka, Wierzbicka, Z. Zgórska.

Gospodarze: M. Bukowiński, A. Bukowiński, I. Czachórski, Hollak, P. Ejsmont, S. Krzyżanowski, O. Ułaszyn, Z. Wołosiewicz, I. Włyński, S. Orłowski.

— **Odczyt Cecylii Walewskiej** p. t. „Ideowy i umysłowy ruch kobiecy w Polsce“ odbędzie się 6 kwietnia w Ogniwie staraniem sekcyi samokształcenia Koła Kobiet Polek.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku numer świąteczny (12 — 13) „Ludu Bożego“, podwójny, ozdobiony ładnemi ilustracyami, z dwoma dodatkami: „Słowo Boże“ i „Gazetka dla dzieci“. Na treść numeru „Ludu Bożego“ złożyły się artykuły następujace:

1) Alleluja, wiersz C. X. J. 2) W grobie Chrystusa Pana. 3) Z nastrojów wiosennych. 4) Nieśmiertelność nasza. 5) Alleluja, wiersz Ireny Piskorskiej. 6) Zwyczaje wielkanocne. 7) Zmartwychwstanie, wiersz Janiny Górskiej. 8) O powinnościach handlarzy (dok.). 9) Alleluja, wiersz. 10) Jaskółki przynoszą szczęście, opowiadanie K. K. 11) Wieś polska, wiersz. 12) Z życia zwierząt. 13) pogadanki o rolnictwie. 14) O fosforze. 15) Zając, opowiadanie Klemensa Junoszy. 16) Niebezpieczeństwo wojny minęło. 17) Duma Państwowa. 18) Gubernia chełmska. 19) Wiadomości kościelne. 20) Rozmaitości. 21) Z ostatniej chwili. 22) Żarty.

Dodatek „Słowo Boże“ (do № 12) zawiera: 1) Ewangelię o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii. 3) Przykłady pouczające. 4) Niektóre wątpliwości.

„Słowo Boże“ (do № 13) zawiera: 1) Ewangelię na niedzielę Przewodnią. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatku II „Gazetka dla dzieci“ (do № 12) zamieszczono: 1) Alleluja. 2) Chrystus zmartwychwstał, wiersz. 3) Skowronek. 4) Podanie o skowronku. 5) R zdarta sukienka. 6) Szarada — Figiel.

„Gazetka dla dzieci“ (do № 13) zawiara: 1) Wiosna idzie, p. Irenę Piskorską. 2) Przed wiosną, wiersz K. W. 3) Michałek, opowiadanie. 4) Zimą czy wiosną? 5) Zagadka.

— **Nowe eksperymenty wodociągowe.** W nocy z dn. 23 marca na 24 została włączona do sieci wodociągowej nowa studnia artezyjska N-r 28. Studnia ta jest najsilniejszą ze wszystkich dotychczas funkcyonujących i daje do 200

WŁ. JABŁONOWSKI.

Na „niższym zagonie“.

Stanisław Witkiewicz. «Z Tatr». Nakładem Towarzystwa Wydawniczego we Lwowie.

—:o:—

(Dokończenie).

Trzy te postaci dają wymowną odpowiedź na pytanie: jak żyć, jak wogóle ustalać swój stosunek do ludzi, do świata?—mogą one być wzorem dla jednostek z „wyższego zagonu“, które dręczą się podobnemi sprawami i nie posiadają daru rozstrzygania zawiłych zagadnień życia w sposób absolutny, dający prawdziwą miarę ich istotnych wartości. Gdy się ich mądrość życia rozważa, przychodzi na myśl ów Platon Karatajew Lwa Tołstoja, który uczy zgubionego w chaosie myśli i uczuć Piera Bezuchego, jak żyć, jak zdobywać bezwzględną prawdę żywota? Jest również coś Tołstojowskiego w sposobach Witkiewicza oceniania wartości tych jednostek, o jakich nam mówi; tylko nasz pisarz ma punkt widzenia mniej ewangeliczny i metafizyczny, bardziej pozytywny. Wysoki etycyzm swoich jednostek z „niższego zagonu“, tłómaczy on przyczynami nie mistycznemi, lecz raczej naturalistycznemi.

Wojtek Gandara, Jędrek Cajka, Zośka Galicka wyobrażają bardzo doniosłe stany i przeżycia ducha ludzkiego. Gandara w starciu się z wrogim sobie ostatecznie ładem świata, z żywiołami niszczącymi życia, zachowuje całkowitość „ja“ swego, ustrzega go od roztopienia się w chaosie, zapanowuje nad nim jedynie potęgą swojej czystej indywidualności. Cajka, noszący w sobie jątrzące poczucie niesprawiedliwości sił sprawczych wszechświata, wchodzi z niemi w przymierze przez wyobrażenie wyższego ładu życia, doskonałych jego kształtów. Zośka, poniewierana przez świat ludzki i jego ułomne porządki, zwalcza jego zło, staje ponad niem — dzięki również swojej istotnej wartości, która, w tym wypadku, równa się świętości.

Że to wszystko mogły dokonać jednostki z tej warstwy społecznej, która żyje w warunkach, sprzyjających wręcz przeciwnym stanom ducha i przeżyciom, która w każdym razie na drodze szczytnego czynu duchowego niewiele znajduje ułatwień — temu można się dziwić w wielu wypadkach, nie jest to jednak czemś graniczącem tu z niepodobieństwem. Z tego rodzaju sfer, żyjących pod naporem rozmaitych ucisków, wychodziły wszak takie jednostki, takie wzory świętości czynnej i uduchowienia, jak: św. Katarzyna ze Sienny, Joanna d'Arc i t. p. Tam to tkwi w przyrodzonych przymiotach dla tego może objawiać się silniej i bezwzględniej rządzić jednostką. Instynkty i uczucia — te lub inne — są jednolitsze, żywsze, nieosłabione i wykoślawione całym, rozluźniającym ich tęgość, dorobkiem tego, co nazywamy kulturą.

Nie dziwi duma i poczucie godności osobistej w Gandarze, wyzucie się z uczuć zemsty i urazy względem bytu — w Cajce, wygórowana dobroć i ludzkość — w Zośce. Wszystkie te usposobienia i uczucia leżały w wątku ich człowieczeństwa, były przymiotami ich natury — objawiały się więc naturalnie, nawet wówczas, gdy życie nie zachęcało do tego.

Nie dziwi również i to, że jednostki te ujmują swoje odczucia i pojmowania życia w coś takiego, co się zbliża do systematu filozoficznego. Nie zadziwia sentencya Wojtka: „Srybła, złota człowiekowi nie trza. Srybło, złoto, to ino z dyjabła, to jest dyjabelska rzec...“ i formuła o świecie Cajki: „Ka sie wzion — to sie wzion, co mi do tego? Cy bedem wiedzieć, cy ni — od tego nie przybędzie mi nic ka sie wzion, to sie wzion, ryktujmy sie ino tak, coby ino na na nim było dobrze“ — i t. p., są to bowiem pojęcia i wyobrażenia, które nie przechodzą zasobu myślowego, poziomu myśli ludu. W pierwocinach filozofii ludzkości spotykamy się z podobną systematyzacyą uczuć i pojęć ogólnych jednostki ludzkiej.

Więcej mogłyby dziwić te drogi, jakiemi myśl Wojtka, Jędrka i Zośki chodzi — te formy odczuwania i sposoby myślenia, które doprowadzają ich do wyrozumienia całej „jałowości, głupstwa i pustki form ludzkiego współżycia, którym nie odpowiada istotna treść dusz ludzkich“. Wprawdzie Witkiewicz prowadzi ich uczucie i myśl drogami tak naturalnemi, że w tem, do czego one dochodzą, niema czegoś sztucznego, naciąganego. Nie mniej ma się nieraz wrażenie, że tu niepostrzeżenie uczucia i myśli jednostki w istocie z „wyższego zagonu“ zastępują uczucie i myśl jednostek, chociaż wyjątkowych, bądź jak bądź jednak nie mogących wznieść się pojęciem na najwyższe szczyty myślenia ludzkiego. W pojęciach Zośki np. o własności, państwie, kościele, rodzinie i t. p. znać nieco odbicie pojęć autora o tem wszystkiem. Zresztą i sam autor podkreśla, że pojęcia te były bardzo nieokreślone, były, jak opar myśli, unoszący się nad morzem uczuć, były ledwie mglistem przeczuciem ścisłych wniosków.

Zośka — powiada autor — nie mogła w sobie odnaleźć tego, co ludzie nazywają — dobry. Nie mogła ona tego dobrze ująć myślą, ale zdawało się jej, że ludzie dlatego znają ten wyraz, że, czyniąc coś dla innych, muszą coś w sobie przewładać, przełamać, — zmienić się jakoś, być dobrymi na to, żeby dać dydka dziadowi lub nie bić i nie kląć. Zośka nie miała nic do przełamywania w sobie, nie potrzebowała żadnego podniecenia afektu na to, żeby być taką — jak była, nie czuła więc, że jest dobrą, że robi dobrze, była taką, jak była, tak samo w powszedni dzień — jak w święto. Ta cała sfera uczuć i czynów, objętych mianem dobra, u niej nazywała się: „Tak, jako trza“.

Oto niewątpliwie najsłuszniejszy pogląd na to, dlaczego i jak Zośka—lub ktoś inny z „niższego zagonu“ — była dobrą, — zauważyć jednak trzeba, że jeżeli Zośce się zdawało, że ludzie znają wyraz — dobry dlatego, że, czyniąc coś dla innych, muszą się przełamać i t. p., — to takie zdawanie się byłoby już bardzo wysokim stopniem rozumienia istoty czynu etycznego i nie mogłoby być w zgodzie z zupełną nieświadomością własnej dobroci.

Witkiewicz należy do tych żywotnych umysłów, które w najzawilsze sprawy życia, w tajniki bytu, pragną przeniknąć myślą, wszystko wyrozumieć i wytłumaczyć ściśle. Tę ścisłość, pozytywność myślenia i dochodzenia prawdy, stosuje on i tu, gdy chodzi o wyjaśnienie zjawisk ducha jednostek z „niższego zagonu“—jak powiada—wyprzedzających uczuciem i pojęciami dzisiejszą ludzkość. Są to sprawy, nie zawsze dające się ściśle ująć, dlatego więc, być może, jednostkom owym — aby ich osobliwość wytłómaczyć—przypisuje pobudki i pojęcia, jakiemi sam operuje. Zresztą, powtarzam, nie byłoby dziwnem, gdyby one w tej lub innej postaci, spoczywały w umysłowości opisanych przez Witkiewicza jednostek wyjątkowych z „niższego zagonu“.

Książka Witkiewicza, tchnąca wielką miłością ludzkości wydziedziczonej, jest nietylko pokłonem, złożonym ludzkiej duszy, „która się tuła przyodziana w potargane katańsko, pokalane gnojem portki i zdarte kierpczyska“, lecz i słuszną oceną istotnych wartości tych jednostek, które się rodzą—z tamtej strony okna. Jak wszystko, co Witkiewicz pisze, otwiera ona rozległe horyzonty życia, ukazuje jego głąb, przenika do tych jego tragicznych pierwiastków, z którymi walczy wieczyście buntujący się spragniony prawdy i sprawiedliwości, duch ludzki. Buntujący się duch samego autora w swoich wzlotach na wyżyny bytu ludzkiego dotyka niekiedy skrzydłami dziedziny utopii, nic w tem jednak niema prowokującego, budzącego złe uczucia zemsty i gniewu nienawiści.

tys. wiader wody na dobę. Ponieważ między tą studnią a sąsiednią N-r 24, przyłączoną już dawniej do sieci, ułożono nowe rury asfaltowane, woda w całem mieście ma smak karbolu i jest nieco mętną. koloru żółtawego. Stan taki może potrwać jaki dzień—dwa.

Użycie tego rodzaju materyału do rur wodociągowych jest jeszcze jednym dowodem pieczołowitości, jaką otacza swych konsumentów T-wo wodociągów. Dawniej pojono nas mieszaniną bakteryi chorobotwórczych, potem mieszaniną rozmaitych grzybków—„Eisenpiltz“ w październiku, „Czenotryx“ w listopadzie. Obecnie dla urozmaicenia tej litanii dodaje towarzystwo do wody asfalt.

Czyby przynajmniej instytucye, którym powierzono pieczę nad tem, zechcą zwrócić uwagę na te doświadczenia nad powonieniem i żołądkiem kijowian!

— **Pożyczki miejskie**. Naczelnik gubernii przedstawił generał-gubernatorowi wraz z przychylną opinią kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich projekty zarządu miejskiego wypuszczenia obligacyjnych pożyczek miejskich: w sumie nominalnej 900 tys. rub. na budowę gmachów dla szkół miejskich i w sumie 300 tys. rubli na założenie lombardu miejskiego.

— **Nad Dnieprem**. Dniepr pod Kijowem prawie od Czartoroju do wojskowej stacyi pomp jest zupełnie wolny od lodu, tak, że między miastem a wyspą Truchana kursuje już kater parowy i snują się łodzie. Między stacyą pomp a mostem łańcuchowym utworzył się olbrzymi zator, od którego odrywają się co chwila bryły kry i mkną do drugiego—przed mostem kolejowym. Przestrzeń między mostami jest czystą. Od Czartoraju do góry, jak okiem sięgnąć, ciągnie się 3-ci zator—lód na nim posiniał, napęczniał i grozi w każdej chwili ruszeniem. Poziom wody d. 24 marca podniósł się o $4^3/_4$ werszków, czyli sięgał 3 arsz. $15^1/_4$ wersz.

W zatoce Dniepru lód jeszcze jest o tyle mocny, że chodzą po nim. Parostatki przygotowują się do wyruszenia, w lodzie zaczęto przerąbywać kanał, aby ich wyprowadzić na czystą wodę.

Z powodu wspaniałej pogody w dniu wczorajszym cała szosa nadbrzeżna, most łańcuchowy oraz szosa, prowadząca z Peczerska, przepełnione były spacerującymi, którzy z ciekawością obserwowali rzekę.

— ZWŁOKI. W ogrodzie przy domu № 52 przy ul. Kuźniecznej znaleziono rozkładające się zwłoki małego dziecka. Niemowlę rzucone zostało widocznie w zimie i dotychczas leżało pod śniegiem.

— RABUNEK. Do sklepu spożywczego Wawuły na rogu ul. Złotoustowskiej i placu Halickiego weszło onegdaj 3 rabusiów, którzy, zagrażając rewolwerami, zażądali wydania pieniędzy. W kasie znajdowało się 207 rub., które oczywiście rabusiom zostały oddane. Bandyci, otrzymawszy pieniądze, uciekli.

— KRADZIEŻE Z mieszkania D. Geronina i T. Worotyńcowej. przy ul. Obołońskiej № 12 skradziono na sumę 93 rb. różnych rzeczy i 700 rub. w gotówce.

Na Kureniówce okradziono sklep spożywczy J. Nowaka. Złodziei A. Husiatnikowa i A. Pietuchowa zaaresztowano.

— DRAMAT RODZINNY. W domu № 54 przy ul. Funduklejowskiej rozegrał się dramat w rodzinie woźnego wyższych kursów żeńskich Aksiutina. Aksiutin nie zgadzał się za nic ze swą teściową i ciągle dążył do usunięcia jej z domu i z tego powodu często dochodziło do sprzeczek pomiędzy nim a żoną. Onegdaj doprowadzony do ostateczności Aksiutin zażył karbolu i, pomimo natychmiastowej pomocy. umarł.

Z SĄDÓW.

Zmiana wyroków.

Dowądzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego zamienił skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na karę śmierci przez powieszenie za napad zbrojny na mieszkanie duchownego we wsi Rudy gub. podolskiej Szklarunowi i Mielnikowi karę powyższą na 15-letnie ciężkie roboty.

Skazanemu przez tenże sąd wojenno-okręgowy na śmierć za napad na dom Doktorowicza, Szewczence, kara śmierci zamieniona została na dożywotnie ciężkie roboty. Skazanym w tej samej sprawie za ukrywanie przestępców: Kseni Czumakowej i Pelagii Molibogowej zmniejszono termin zesłania do ciężkich robót: pierwszej do lat 8, drugiej do 2 lat zamknięcia w fortecy.

Antoniemu Prokopence, skazanemu 4 lutego r. b. przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na zesłanie do ciężkich robót bez terminu za zabójstwo zarządzającego majątkiem Ozierowo (w pobliżu wsi Jurówka, powiatu kijowskiego) Bogdanowicza, dokonane d. 22 maja 1907 roku, dowodzący wojskami okręgu kijowskiego zamienił wymienioną karę na 15 letnie ciężkie roboty.

Nowy rewir śledczy.

Kijowski sąd okręgowy zatwierdził pięć nowych posad sędziów śledczych. W tej liczbie ustanowiona została od dnia 20 marca r. b. posada dodatkowego sędziego śledczego miasta Kijowa w nowoutworzonym 16 rewirze miejskim.

KRONIKA POLSKA.

— **Biblioteka publiczna w Warszawie**. Odbyło się onegdaj zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa biblioteki publicznej w Warszawie.

Ze sprawozdania tej tak poważnej instytucyi przytaczamy dane następujące:

Towarzystwo istnieje już rok drugi, rozwija się stale, zmierzając szybko do założenia swego, którem jest utrzymanie i rozwijanie czytelni naukowej oraz zgromadzenie wszelkich dzieł polskich ze szczególnem uwzględnieniem naukowych, jak i dzieł obcych dla biblioteki publicznej. Postępu tego dowodzą cyfry, gdy bowiem dnia 31 grudnia 1907 r. miało Towarzystwo członków ogółem 224, w r. 1908 było ich już 572, więc z górą dwakroć tyle; dzieł miało Towarzystwo w czytelni w końcu 1907 r. — 4,500 w 5,480 tomach, w ciągu zaś roku 1908 liczba ta wzrosła do 5,000 dzieł w 6,237 tomach w czytelni, łącznie zaś z biblioteką do 14,619 dzieł w 18,379 tomach, prócz czasopism.

— **Z T-wa pracy społecznej**. W lokalu biura pracy społecznej odbyło się posiedzenie sekcyi prawno społecznej, na którem rozpatrywano kwestye, związane z projektami prawodawczemi wprowadzenia nauczania powszechnego. Na posiedzeniu byli obecni między innymi posłowie do Dumy Wł. Grabski, Jarońaki, Rząd i Świeżyński.

— **Aresztowania**. W ciągu kilku dni ubiegłych w Warszawie dokonano szeregu rewizyi i aresztowań, z których wyróżniają się zwłaszcza rewizye wśród obywateli niemieckich i austryackich.

— **Zjednoczenie polskich robotników w Niemczech**. Na zjeździe w Bytomiu, który odbył się dnia 15 go marca, organizacya robotnicza polska na Górnym Śląsku, pod nazwą «Związek wzajemnej pomocy», postanowiła przyłączyć się do «Zjednoczenia zawodowego polskiego», obejmującego już zorganizowanych robotników polskich w Poznańskiem i na zachodzie niemieckim.

W zjeździe wzięło udział 95 delegatów.

Statut Zjednoczenia przyjęto bez znaczniejszych zmian.

Zjednoczenie zorganizowanych robotników polskich, stojących na gruncie narodowym, jest więc faktem. Cel długich i wytrwałych usiłowań osiągnięto. Prasa polska wyraża życzenie, aby nie zadowolono się tym sukcesem zewnętrznym, lecz aby organizacya polska zapewniła rzeczywiście robotnikom polskim korzyści praktyczne i poszła drogą, którą wskazują jej obowiązki względem całego społeczeństwa.

— **Zniesienie gen.-gub. wileńskiego**. Z zupełnie wiarogodnego źródła «Goniec Wileński» dowiaduje się, że generał gubernatorstwo wileńskie, kowieńskie i grodzieńskie zostanie zniesione. Pogłoskę tę już zaznaczaliśmy.

— **Tow. Zachęty Sztuk Pięknych** odbyło onegdaj w Warszawie roczne zebranie. Po zagajeniu zebrania przez p. Juliusza Hermana sprawozdanie z działalności Tow. za rok ubiegły odczytał sekretarz Fr. Makowski. Tow. liczy członków 5,135, czyli o 29 więcej w porównaniu z r. ub. Wystawy zwiedziło osób 133,375, t. j. o 26, 340 osób więcej niż w r. 1907. Komitet kończy sprawozdanie podaniem 3 wniosków. 1) w sprawie odpowiedniego uczczenia jubileuszu 50-lecia Tow., który przypada w roku przyszłym; 2) przyjęcie zbiorów i upoważnienia komitetu do sporządzenia aktu darowizny za spadkobierców po Mathiasie Bersonie, którzy obdarowali Tow. szeregiem dzieł pierwszorzędnej wartości i 3) upoważnienia komitetu Tow. do poczynienia starań u odnośnych władz w sprawie zalegalizowania kasy oszczędnościowo-zapomogowej dla artystów plastyków.

Wszystkie 3 wnioski przyjęto.

Na miejsce po p. Ksawerym Chamcu, który z powodu wyjazdu z Warszawy oświadczył, że nie przyjmie mandatu, powołano do zarządu ks. Woronieckiego. Reszta komitetu pozostała ta sama.

OFIARY

Na Zasławskie Rz.-Katol. T-wo Dobroczynności w zamian powinszowań Świąt Wielkiej Nocy 1909 r. złożyli skarbnikowi T-wa p. p.: Władysław Zajdlicz rb. 3, Klemens Szczucki rb. 1, Dyonizy Kamiński rb. 1, Aleksander Górski rb. 1, Hr. Michał Walewski rb. 1, Stanisław Terlecki rb. 1, Konstanty Sałaciński rb. 1, Mikołaj Ostromęcki rb. 1, Emil Walewski kop. 50, Roman Jesipowicz rb. 1, Zygmunt Połoński rb. 1, Witalis Czarnecki rb. 1.

Sekretarz Towarzystwa **Czarnecki**.

Do kasy zasławskiego Towarzystwa Dobroczynności zamiast wizyt i powinszowań świątecznych złożyli następujący mieszkańcy Szepetówki:

Tomicki rb. 1, Lewicki rb. 1, Gustaw Łabęcki rb. 1, Czarkowski rb. 1, Herman rb. 1, Bogdański rb. 1, Mecenas Kamieński rb. 1, Jakubsze kop. 50, Karpowicz kop. 50, Kubiński kop. 25, Gojarski kop. 25, Stanisław Sobieszczański kop. 50, Święcicki kop. 30, Siekierzyński kop. 50, Kowalski kop. 50, Gojarski kop. 25, Stanisław Leszczyński kop. 20. Razem rb. 10 kop. 75.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Europejski. P. Nosowa, E. Burakowska, E. Brand, M. Hilendorf. Hr. Piotr Miączyński, Jan Nosow, A. Orichieńska, L. Pachomowicz, A. Afanasjewa, P. Pietrowa hr. Kazimierz Stadnicki.

Hot. San-Remo. Stefan Tomaszewski, Michał Mikłaszewski, Władysław Rześniowski, Seweryn Listopadzki M. Szliter.

Hot. Continental. Liwenson, Smirnow, Erlich, Regir, Berezowski, Iszenko.

Grand Hotel. Nazarow, Buryszkin, Afrosimow.

Hot. Hładyniuka. Bogucki, Tierentiew.

Hot. François. Łusachanowicz, Jenni, Potapow, Przecki, A. Ewrejnow, Lichtarowicz.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. François. Biliński, Zygfryd, Trubecka, Herbst, Borsuk, Michajłowska, Staniszewski, Cycowicz, Szacki, Iwanowski.

Hot. Hładyniuka. Burzin, Swaryczewski, Iliadi, Skarzyński, hr. Scipio, Toczyński, Brzozowski, Herbaniewski, Iwanow, Burinow, Procenko, Taranuszenko, Lewicki, Kuriłko, Michajłow, Wragow, Charitonow, Mironicz.

Hot. San-Remo B. Markowicz, Sobolewski.

Hot. Continental. Choroszański, Franke.

Grand Hotel. Kreczmar, Sokołowa, Wertan.

Hot. Francuski. Stojanowski, Mankiewicz, Fast, Nowicki.

Fejleton popularno-naukowy.

—:o:—

VI.

(Prawie u południowego bieguna).

Przed kilku dniami przyniósł telegraf wiadomość o nowych zdobyczach człowieka w krajach antarktycznych. Porucznik Shackleton dotarł do miejsca, odległego tylko o 165 wiorst od bieguna południowego.

O doniosłym tym fakcie pisaliśmy już pokrótce, godzi się jednak raz jeszcze do niego powrócić.

Zdobywanie biegunów rozpoczęło się oddawna. Już w XVI wieku odważni podróżnicy różnych narodowości próbowali dotrzeć do bieguna północnego, a ekspedycye trwają dotychczas. Obecnie amerykanin Peary znajduje się na północy Grenlandyi, skąd zamierza dotrzeć do bieguna. Nie tak dawno w roku 1906 ten sam Peary dostał się aż pod 87°6', dalej aniżeli Nansen, który był pod 86°13'.

O biegunie północnym pomyślano znacznie wcześniej, znajduje się on bowiem bliżej od krajów ucywilizowanych. Historya walki o biegun południowy rozpoczyna się od Cooka, który w swej drugiej podróży dookoła świata w latach 1772 do 1775 dotarł aż do 71 stopnia południowej szerokości i stwierdził, że niema tam wcale stałego kontynentu,

Około r. 1820 rosyanin Bellinshausen próbował dotrzeć do bieguna od strony Atlantyku i oceanu Spokojnego. I tu i tam spotkał olbrzymie ściany lodowe, a na południu od Ameryki odkrył część lądu, który nazwał ziemią Aleksandra.

Począwszy od wyprawy Cooka anglicy najżywiej z całej Europy zainteresowali się okolicami antarktycznemi. Angielscy poławiacze fok odkryli z początkiem XIX wieku liczne grupy wysp. Jeden z nich, Wedell, dotarł na wschód od wysp Szetlandzkich do 74 stopnia. Około r. 1840 podróżnik angielski James Ross, odkrywca północnego bieguna magnetycznego, w trzech śmiałych wyprawach odkrył kraj Wiktoryi i dotarł aż do 78 stopnia, zbliżając się do południowego bieguna magnetycznego. W kraju Wiktoryi odkrył Ross łańcuch gór wulkanicznych, między innemi wulkany Erebus (3,700 m.) i Terror (3,300 m.), Równocześnie prawie w innem miejscu posuwa się dość daleko francuz d'Urville.

Po wyprawie niemieckiej Dallmanna w r. 1873 słabnie zajęcie; dopiero około połowy dziewiątego dziesiątka lat ubiegłego stulecia rozmaite narodowości podejmują dawne plany; szereg wypraw zdobywa powoli jeden stopień szerokości po drugim. Szczególniej daleko zapędzają się poławiacze wielorybów. Jeden z nich, norwegczyk Borchgrewink, dopływa w r. 1894 do kraju Wiktoryi, wylądowuje i opisuje szczegółowo lodowce, wulkany i faunę antarktyczną. W tym czasie belgijczyk de Gerlach dotarł aż do archipelagu Palmera i pierwszy przezimował w krainie lodów południowych.

Opisy Borchgrewinka wzbudzają wśród geografów ogromne zainteresowanie. Neumayer wraz z innymi geografami niemieckimi domaga się energiczniejszych badań w odkrytych już krajach, a na kongresie geograficznym w Bremie w r. 1895 tworzy się specyalna komisya do badań południowobiegunowych. Równocześnie wyruszają nowe ekspedycye: „Valdivia“, która dociera do wyspy Bouveta i wielka ekspedycya Drygalskiego, poparta przez cesarza i rząd niemiecki na okręcie „Gauss“. Ta ostatnia, opłynąwszy grupę Kerguelów, znalazła na południu nowy ląd, który nazwano krajem cesarza Wilhelma II. Gdy lody zamknęły jej drogę, rozpoczęto przy pomocy sanek naukowe badania kraju, trwające blizko rok. W 1898 roku ekspedycya belgijska na statku „Belgica“ bada brzegi ziemi Aleksandra i ląd Grahama, a ekspedycya Charcot'a dosięga 74°.

Następna wyprawa była angielska w r. 1902 na okręcie „Discovery“ pod wodzą Scotta. Dotarła ona najdalej na południe, bo do 82 stopnia 17 minut. W wyprawie tej brał również udział Shackleton; była ona dla niego niejako przygotowaniem i zapoznaniem się z terenem. W ciągu 59 dni przebyli Scott, Shackleton i marynarz Wilson na sankach 380 mil Olbrzymie rozpadliny nie pozwoliły im posuwać się dalej, musieli też wracać, odkrywszy dwie wysokie góry, z których jedną, wysokości około 4,600 m., nazwali górą Markhama. W tym samym roku udał się również na południe znany podróżnik norweski Otto Nordenskiöld; losy tej wyprawy były bardzo nieszczęśliwe. Uratowanie zawdzięczali uczestnicy spotkaniu argentyńskiego okrętu wojennego.

Shackleton po powrocie z wyprawy Scotta zaczął marzyć o nowej ekspedycyi i w roku 1907 opracował szczegółowy jej plan, który polegał na tem by urządzić postój zimowy dla dwunastu osób na ziemi króla Edwarda VII, gdzie zamierzono nagromadzić zapasy żywności na dwa lata. Ziemia ta była nieznaną dotychczas, jakkolwiek dotarł do niej przed 60 mniej więcej laty James Ross, w ostatnich zaś czasach — wyprawa „Discovery“. Leży ona na wschód od wielkiej ściany lodowej Ross'a; odkrycie ekspedycyi „Discovery“, że ziemia ta jest równiną, nasunęło myśl, ażeby stamtąd po przezimowaniu ruszyć do bieguna sankami.

Zapewnieniem środków materyalnych wyprawie zajął się sir Markham, prezes królewskiego Towarzystwa geograficznego.

Zmarły lord Kelvin ofiarował wyprawie wzorowy kompas oraz udoskonalone aparaty sygnałowe. Admiralicya—chronometry oraz inne przybory. Królewskie Towarzystwo geograficzne, które od początku interesowało się żywo tem przedsięwzięciem, zaopatrzyło również wyprawę w wiele użytecznych przedmiotów. Między innymi zabrała wyprawa kilka małych, ale niezwykle wytrwałych koników mandżurskich, psy, sanki zwykłe oraz dwoje sanek automobilowych. Cały automobil zrobiony był ze stali i obliczony na stawienie oporu najsilniejszym mrozom. Przednią parę kół nałożono drzewem i urządzono tak, żeby można było do nich doczepiać sanie. Tylne koła również nałożone drzewem, zaopatrono w stalową obręcz, do której w razie potrzeby przyczepiało się stalowe zęby. Automobile o sile 12 — 15 koni posiadały przyrządy do topienia śniegu, aby dostarczać wody. Benzynowe rezerwoary zawierały zapas benzyny na 450 wiorst. Zabrano także kinematograf.

Do wyprawy użyto wypróbowanego statku wielorybniczego „Nimrod“, który dn. 30 lipca 1907 r. opuścił brzegi Tamizy. W ekspedycyi, prócz Schlackletona, wzięli udział: lekarz i kartograf d-r E. Marshall, geolog sir Th. Broclehurst, meteorolog porucznik Adams, zoolog Mitchell, biolog James Murray, lekarz Makkey, oficer marynarki Joys, który należał do wyprawy Scotta. „Nimrodem“ dowodził porucznik England, a ogółem liczba uczestników wynosiła 28 ludzi, z których 12 tworzyło „armię lądową“, mającą najtrudniejsze i najważniejsze zadanie do spełnienia.

Dnia 1 stycznia 1908 r. wyruszyła wyprawa z portu Lyttleton w Nowej Zelandyi. „Nimroda“ holował aż do lodów parowiec „Koonya“, poczem powrócił, a „Nimrod“ posunął się w kierunku ziemi Edwarda. Jednakże olbrzymie góry lodowe zagrodziły drogę statkowi, który też musiał zmienić kierunek i popłynął do ziemi Wiktoryi. Tutaj, około Cap Royal, wylądowała „armia lądowa“ i rozłożyła się na zimowe leże u stóp wulkanu Erebus, o 30 wiorst od dawniejszego postoju Scotta, zamierzając w ciągu zimy prowadzić badania naukowe na miejscu Na brzeg wysiadło piętnastu ludzi; do wyprawy bowiem przyłączył się profesor z Sydney'u Dawid, chemik i fizyk Marsou, sportsman i podróżnik Armitage. „Nimrod“ powrócił do Nowej Zelandyi, po upływie zaś roku, w styczniu 1909 r., miał znowu zawitać do ziemi Wiktoryi i zabrać ekspedycyę.

Dnia 29 października, w początku lata antarktycznego, podzieliła się „armia lądowa“ na dwie części, z których jedna, pod wodzą samego Shackletona opuściła główną kwaterę w Cap Royal i wyruszyła ku południowi. Stosunkowo łatwo dotarła dn. 26 listopada do miejsca, gdzie zatrzymała się w r. 1902 wyprawa Scotta; 9 stycznia stanął wreszcie Shackleton przy 88 stopniu 23 min. południowej szerokości, a 162 stopniu wschodniej długości — i zatknął flagę angielską.

W tej chwili wyprawa była oddalona od bieguna zaledwie o 165 wiorst. Za pomocą lunet mogli już podróżnicy mniej więcej zobaczyć miejsce, gdzie znajdował się upragniony cel ich podróży, cel wysiłków tylu badaczy. Przed oczyma ich rozciągało się olbrzymie płaskowzgórze, wznoszące się około 3,100 mtr. nad powierzchnią morza. Ale dalsza podróż była już niemożliwa. Straszne burze śnieżne utrudniały każdy krok naprzód, stan zdrowia członków ekspedycyi pogarszał się ciągle, coraz trudniej było posuwać się po terenie. Śmiali podróżnicy musieli zawrócić, nie osiągnąwszy zamierzonego celu. Powrót był trudny, uczestnikom nieraz groziło widmo śmierci w śnieżnych obszarach. Kilkakrotnie brakowało im żywności, ostatkiem sił docierali do składów, przygotowanych po drodze. Prócz tego wskutek spożywania mięsa końskiego wszyscy zachorowali na dysenteryę, wyczerpującą do reszty ich i tak nadwątlone siły. Małe koniki mandżurskie ślepły od białości śniegu, kilka z nich musiano zastrzelić Zimno mimo pory letniej dochodziło do 27° Fahrenheita (33° Celsiusza), tak, że uczestnicy wyprawy, mimo owinięcia się w worki do spania. cierpieli strasznie od mrozu.

W dn. 27 lutego dwaj uczestnicy musieli pozostać w schronisku. Shackleton z jednym tylko towarzyszem ruszył dalej, odszukał „Nimroda“, zebrał wyprawę ratunkową i w dniu 4 marca powrócił ze wszystkimi towarzyszami na okręt. Podróż sankami ogółem trwała 126 dni, w ciągu których podróżnicy przybyli tam i z powrotem 3,300 klm., czyli odległość mniej więcej od Petersburga do Madrytu.

W tym czasie, kiedy Shackleton posuwał się ku południowi, drugi oddział wyprawy ruszył na poszukiwanie bieguna magnetycznego.

Na północy udało się znaleźć biegun magnetyczny już w r. 1831, odkrył go Ross w punkcie 70 stopni, 5 minut i 3 sekund północnej szerokości i 70 stopni 40 minut zachodniej długości od Greenwich na półwyspie Boothia Felix. Ale bieguny magnetyczne nie są punktami stałymi, jak geograficzne, ulegają one peryodycznym przesunięciom. Przesunięcia te bywają dosyć znaczne, tak że wyprawa Amundsena przed trzema laty odnalazła biegun magnetyczny północny już w położeniu 70 stopni 30 min. północnej szerokości i 97 stopni 40 min. zachodniej długości. Do południowego bieguna magnetycznego długo nie udawało się dotrzeć; dopiero teraz udało się wyprawie Shackletona odkryć go w dn. 16 stycznia 1909 r. na śnieżnych pustyniach Kraju Wiktoryi w 72 stopniu 25 min. południowej szerokości i 154 stopniu długości.

Oddział ten odkrył pasmo gór o 100 wierzchołkach. Na zachód od kraju Wiktoryi odkryto również nowe góry nadbrzeżne. Dalszym rezultatem wyprawy było zbadanie wielkiego wulkanu antarktycznego „Erebus“. Krater jego ma średnicę około pół mili angielskiej, 800 stóp ang. głębokości. Z wnętrza wydobywa się para wodna i gazy.

Do bardzo ciekawych wyników wyprawy zaliczyć trzeba odkrycie pokładów węgla w kraju Wiktoryi, co dowodzi, że niegdyś rozwijało się tu życie. Znaczenie innych odkryć z zakresu zoologii, meteorogii, geologii ocenić będzie można dopiero po opracowaniu przez podróżników bogatego, zebranego przez nich materyału.

Dotychczasowe wiadomości zawdzięczamy telegramom Shackletona do redakcyi „Daily Mail“, która, wedle układu z podróżnikiem, uzyskała prawo pierwszeństwa w ogłaszaniu rezultatów jego wyprawy. Telegramy zostały wysłane z Lyttelton, w którem wysiadał na brzeg sam Shackleton dla pewniejszego zachowania tajemnicy.

Czekajmy więc na powrót całej ekspedycyi do Londynu, a wtedy usłyszymy więcej szczegółów tej niezwykle zajmującej a niebezpiecznej wyprawy.

Nowa Mesyna.

Według ostatnich wiadomości, podawanych przez prasę włoską, Mesyna będzie odbudowana według planów inż. Cannizzariego i zmieni najzupełniej wygląd. Cannizzari wyszedł z założenia, że wobec często powtarzających się trzęsień na Sycylii bezpieczne mogą być tylko budowle niewielkie, niezbyt wysokie i nie przylegające do siebie. To też powstaną w Mesynie nowe domy, nie wyższe nigdy nad dwa piętra, oddzielone przestrzenią niezabudowaną, otoczone ogrodami i sadami cytrynowymi. Ponieważ przestrzeń pomiędzy domami musi być dwa razy większa, niż ich wysokość, nowa Mesyna zajmie przeto czterykroć więcej miejsca przy zatoce Mesyńskiej, niż dawna. Będzie to rozległy ogród nad brzegiem morza, w którego środku wzrośnie miasto o zgoła innem piętnie, niż miasto stare przed katastrofą.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Odpowiedź frakcyi s.-d.

Petersburg. — Frakcya socyalistyczna Dumy postanowiła nie przesyłać odpowiedzi na list, otrzymany od frakcyi socyalistycznej polskiej parlamentu austryackiego w sprawie głosowania s.-d. nad porawką Dymszy, gdyż uznała, że ton listu socyalistów polskich jest nieprzyzwoity.

S. d. zaopiniowali, że autrowie listu zapoznawali się ze sprawą według sprawozdań parlamentarnych pism burżuazyjnych i że wobec tego s.-d. ogłoszą w liście otwartym motywy swego głosowania, wreszcie powtarzają to, co powiedział Gegeczkori.

Francuzi o mowie Markowa.

Petersburg.—„Ruś“ podaje w korespondencyi z Nicei, że francuzi są oburzeni z powodu przemówienia Markowa, znieważającego armię francuską Opinię Markowa utożsamiają z opinią sfer rządzących.

W Finlandyi.

Petersburg.—Z Finlandyi komunikują, że część s.-d. zdecydowała bojkotować wybory.

Kompensata za uznanie aneksyi.

Petersburg.—„Now. Wrem.“, pisząc w kwestyi udzielenia kompensaty Rosyi za uznanie aneksyi Bośnii i Hercegowiny, kończy artykuł temi słowy: „Odrzućmy precz myśl o wynagrodzeniu nas za podpis, złożony na akcie ustanawiającym niewolę serbów“.

Sytuacya polityczna

Petersburg. — Do „Now. Wrem.“ komunikują z Wiednia że br. Aehrenthal osiągnął to, iż konferencya nie zostanie zwołana. Opracowany zostanie tylko protokół o zmianach dokonanych w traktacie berlińskim. Protokół ten zostanie podpisany w Rzymie.

Petersburg.—Związek pomiędzy Austryą, Niemcami i Turcyą jest już prawie zdecydowany. Przewaga Rosyi na półwyspie Bałkańskim należy już do przeszłości.

Stany wyjątkowe.

Petersburg. — Krążą uporczywe pogłoski, że stan ochrony zostanie wkrótce zniesiony w całem państwie rosyjskiem z wyjątkiem Królestwa Polskiego.

Zmiany w zarządzie Finlandyi.

Petersburg.—Ze źródeł wiarogodnych informują, że gen.-gubernator Finlandyi Bekman ma być mianowany członkiem Rady Państwa. Na jego zaś stanowisko zostanie mianowany Meller Zakomelski.

Projekt zmiany gabinetu.

Petersburg.—„Goł. Praw.“ podaje, że reakcyoniści Dumy i Rady Państwa po wzajemnem porozumieniu się opracowali listę członków nowego gabinetu. Według tego projektu prezesem gabinetu ministrów ma być Kriwoszein, ministrem spraw wewnętrznych Sztürmer, ministrem skarbu—Charitonow, ministrem oświaty—Szwarc, ministrem komunikacyi—Ruchłow, ministrem spraw zagranicznych—ks. Dołgorukij i ministrem sprawiedliwości—Makarow.

Rewizya.

Petersburg.—Naznaczona została rewizya dla sprawdzenia rachunkowości „gradonaczalstwa“ petersburskiego.

Różne.

Petersburg. — Były poseł do pierwszej Dumy Ramiszwili omyłkowo został wysłany do gub. wiackiej, poczem przywieziono go z powrotem do Tyflisu. Potem znów omyłkowo oznajmiono mu, iż zostanie on wysłany do Turkestanu. W rzeczywistości Ramiszwili ma być wysłany do kraju Turuchańskiego.

Petersburg. — W Połtawie ma być zwołany wszechrosyjski zjazd członków związku n. r.

Petersburg.—Z powodu represyi zastowanych przez synod względem kijowskich i kazańskich profesorów akademii duchownych do Petersburga przyjechał profesor akademii kazańskiej Błagowidow i czynił starania przed synodem o złagodzenie kary, zastosowanej względem profesorów.

Przypuszczalnie sprawa ta zostanie ponownie rozpatrzona i represye złagodzone.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Minister skarbu wniósł do rady ministrów projekt nowej ustawy miejskich banków publicznych. Projekt znacznie powiększa zakres operacyi banków miejskich. Między innemi ułatwia otrzymanie kredytu, gwarantowanego na towarze, i wydawanie pożyczek pod zastaw nieruchomości na terminy daleko dłuższe. Również przewidziana została częściowa amortyzacya pożyczek co roku. Istnieje projekt, aby nowa ustawa obowiązywała także te nowe banki, które zostały zatwierdzone, kiedy nie istniały jeszcze ogólne normy prawodawcze co do banków miejskich.

Petersburg.—„Pet. Ag. Tel.“ dowiedziała się, że kursująca w niektórych organach prasy rosyjskiej i zagranicznej pogłoska o toczącej się jakoby w ostatnich czasach wymianie myśli w sprawie cieśnin pozbawiona jest wszelkich podstaw.

Pińsk.—Aresztowano 9 zbiegłych aresztantów.

Warszawa.—Ukończył swe posiedzenia sąd dyscyplinarny, rozpatrujący sprawę studentów, którzy brali dn. 21 lutego udział w nielegalnym wiecu. Dziesięciu studentów zdegradowano na wolnych słuchaczy, a 50 udzielono nagany. Pozostałych uniewinniono.

Lizbona. — Zakłuty został kindżałem przy wyjściu z teatru sierżant Lima, który brał udział w zaburzeniach wojskowych w styczniu 1909 r. Napastnik został aresztowany. Nie chce on wyjaśnić, co go skłoniło do tego postępku.

Bojras odmówił ostatecznie utworzenia gabinetu. Król polecił Tellesowi utworzyć gabinet; usiłuje on utworzyć ministerstwo koncentracyjne.

Berlin.—Z Kalkuty telegrafują: Dokonano znowu zamachu na pociąg koło Bezakpery (w Bengalu). Niewiadomy sprawca rzucał bomby z sąsiedniego pociągu. Kilku hindusów rannych.

Berlin.—Niemiecka para cesarska wyjeżdża dn. 31 marca do Wenecyi, skąd dn. 3 go kwietnia uda się na wyspę Korfu.

Mesyna.—Przybyła włoska para królewska. Odbyło się spotkanie króla z Rooseveltem.

Konstantynopol.—Były minister spr. zagr Tewfik-basza mianowany został ambasadorem w Londynie. Izba posłów zaaprobowała na posiedzeniu poufnem protokół traktatu austro-tureckiego w sprawie Bośnii i Hercegowiny.

Londyn.—Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: „Rząd chiński ponowił swe żądanie odwołania wojsk japońskich i straży policyjnej z linii kolei „Antung-Sujan-Mukden“. Japoński konsul generalny w Mukdenie odmówił spełnienia żądania, powołując się na art. 6 konwencyi japońsko-chińskiej w sprawie Mandżuryi, zawartej w grudniu w r. 1905. Chiny jednakże obstają przy swem żądaniu, co grozi zwłoką we wznowieniu komunikacyi na kolei antuńskiej.“

Wiedeń.—„Fremdenblatt“ pisze o przyjęciu przez izbę turecką protokułu traktatu, co następuje: Nasze obietnice, które zamierzamy wykonać jak najściślej, są sumiennie obmyślone. Nie zapewnialiśmy w zbyteczny sposób o naszej przyjaźni, ponieważ byliśmy przekonani, że odnowiona Turcya, jeśli tylko chce osiągnąć zamierzone cele, musi mieć przedewszystkiem bezwzględnie trzeźwy pogląd na rzeczy. Umyślne podkreślanie naszej przyjaźni zdawało nam się całkiem zbytecznem tembardziej, że przyjaźń ta nie jest oparta ani na wypadkowej konstelacyi, ani na dorywczych zebraniach ciała dyplomatycznego, ani na nagłym wybuchu uczuć, lecz opiera się na starych tradycyach i na wspólnych interesach. Protokuł umowy jest obok wielu innych faktów dowodem naszej szczerej chęci widzieć Turcyę silną. Dowód ten jest w szczególności przekonywujący, ponieważ dla niego nie cofnęliśmy się przed ofiarami. Z tego względu witamy z uznaniem przyjęcie protokułu traktatu w izbie konstantynopolitańskiej, widząc w tem objaw trwałości obecnego ustroju tureckiego, stanowiska wielkiego wezyra i członków jego gabinetu. Ci działacze państwowi wykazali w znamiennej dla ich ojczyzny chwili dalekowzroczność prawdziwych patryotów. Mamy nadzieję, że w przyszłości znaczenie tego faktu uwydatni się jeszcze silniej.

Londyn.—Grey, odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę, wniesioną w sprawie konferencyi bałkańskiej, i zmiany traktatu berlińskiego, oznajmił, że teraz jeszcze nie może nic stanowczego powiedzieć, czy konferencya dojdzie do skutku. Osiągnięte przez rokowania porozumienia, mające na celu zmianę traktatu, muszą uzyskać przyzwolenie mocarstw, które podpisały ten traktat. Grey spodziewa się, że przyzwolenie rychło nastąpi wobec zgody, jaką pojedyncze państwa wyraziły w tej kwestyi.

Na pytanie co do sytuacyi w Tabrisie, Grey odpowiedział: „Rząd perski został uprzedzony, że w razie jakiejkolwiek szkody wyrządzonej konsulatowi angielskiemu, poddanym angielskim, lub ich majątkowi cała odpowiedzialność spadnie na niego. Niedawno jeszcze ambasador angielski miał polecone powtórzyć to ostrzeżenie szachowi. Jednocześnie zwrócono się do rządu rosyjskiego z prośbą o wydanie podobnych zleceń swemu przedstawicielowi“.

Cetynia. — Ambasador włoski doręczył wczoraj piśmienną remonstracyę w sprawie usunięcia teraźniejszych powikłań. W swej odpowiedzi na notę Czarnogóra oznajmia, że Antivari zachowa nadal cechy portu handlowego. Czarnogóra z zupełną ufnością zamierza utrzymać dobre stosunki z Austryą i poddaje się decyzyi mocarstw co do artykułu 25 traktatu berlińskiego. Kopia tej noty będzie wręczona dzisiaj przedstawicielom mocarstw, które podpisały traktat berliński. Z powodu zupełnej uległości Czarnogóry wobec żądań mocarstw, przypuszczają tutaj, że odtąd nic nie stoi na przeszkodzie wzmocnieniu przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Austryą.

Konstantynopol. — Ludność miasta jest podniecona z powodu zabójstwa, dokonanego ubiegłej nocy na moście przez Złoty Róg, redaktora pisma postępowego „Serwesti“, Hasan-Afechmi. Pismo to stale powstawało przeciw komitetowi młodotureckiemu. Jednocześnie został raniony współpracownik „Serwasti“ Szakir-bey, który powracał razem z Hassan-Afechmi z redakcyi. Zeznał on, iż zabójca był jeden i strzelił trzykrotnie z rewolweru; miał on na sobie szynel uniformowy.

Przypuszczają, że jest to morderstwo na tle politycznem, dokonane na skutek decyzyi komitetu młodotureckiego.

Tłum, poprzedzany przez achrarów, urządził manifestacyę przed Portą i parlamentem, żądając ukarania morderców.

Na posiedzeniu parlamentu ormianin Zochrab w imieniu partyi achrarów wnosi propozycyę o zainterpelowaniu wielkiego wezyra o środkach przedsięwziętych w celu wykrycia morderców Hassana. Po ożywionej dyskusyi młodoturcy zgadzają się przyjąć interpelacyę. Interpelacyę przyjęto jednogłośnie.

Zjazd „Ogniwa“.

Cieszyn.—Uchwalono wnioski w sprawie śląskiej, w sprawie ruskiej, w sprawie szkolnictwa w Królestwie i gimnazyów polskich na Bukowinie. O g. 12 w nocy zjazd został zamknięty. W mieście panuje spokój. Akademik Sluzewski został wypuszczony.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie Kałasznikowa usposobienie z pszenicą bezczynne, z żytem i mąką spokojne, z owsem mocne, z otrębami stałe. Żyto 1 rb. 01 k., owies wyborowy 88 — 90 k., zwykły 84 — 98 k., otręby 67 — 69 k., mąka pszenna pytlowana 2 rb 40 — 2 rb. 60 k., mąka pszenna 1 gat. 2 rb. 15 — 2 rb. 25 k., mąka rostowska Nr 1 2 rb. 40 — 2 rb. 50 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem słabe, z pozostałemi zbożami bez zmian. Żyto 1 rb. — 1 rb. 01 k., owies 80 — 82 kop.

Warszawa.—Usposobienie z pszenicą i żytem stałe, z owsem chwiejne. Pszenica 1 rb. [illegible]— 1 rb. 30 kop., żyto 91—94 kop., owies 86—93 kop.

Syzrań.—Pszenica rosyjska 1 rb. 14 kop., żyto 80 kop.

Marsylia.—Usposobienie rynku mocne. Pszenica ulka $24^1/_4$ fr., ozima $24^1/_2$ fr.; jęczmień $15^1/_4$ fr., kukurydza $15^3/_4$ franka.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą bardzo mocne, z innemi zbożami mocne. Pszenica na krótki termin $241^3/_4$ mar., na dłuższy 239 mar., żyto na krótki termin $180^1/_2$ mar., na dłuższy 186 mar.; owies na krótki termin $177^1/_2$ mar., na dłuższy 172 mar.; jęczmień ros.-dunajski 144—146 marek.

Jedwabnictwo jako przemysł rolny.

W chwili obecnej, kiedy potrzeby ludzkie coraz bardziej się pomnażają, wprowadzane w życie rozwojem cywilizacyi, warunki zaś, w jakich się prowadzą nasze gospodarstwa rolne, coraz są trudniejsze i stosunkowo do zużytej pracy i składanego kapitału przynoszą niewielki procent, jedyną podporą takowych jest przemysł rolny.

Ten system gospodarki pojęli doskonale już dawno rolnicy w Galicyi i w ks. Poznańskiem, gdzie ziemia, chociaż o wiele mniej urodzajna, niż nasza, wynagradza jednak sowicie pracę swego właściciela. W ostatnich latach wprawdzie widoczny jest i u nas zwrot ku lepszemu, i szczególnie na Litwie przemysł rolny zaczął się coraz bardziej rozwijać, większość jednak naszych rolników trzyma się wciąż jeszcze systemu gospodarki naszych praojców, kontentując się tylko tem, co sama ziemia przynosi, i mało dbając o racyonalne jej wyzyskanie i wynajdywanie nowych źródeł dochodu, któreby nietylko dały możność poprawienia własnego dobrobytu, ale przyczyniłyby się do podniesienia kultury całego kraju.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę ogółu na nową gałęź przemysłu rolnego, a mianowicie: na jedwabnictwo i na racyonalną eksploatacyę takowego, jako stałego przemysłu rolnego.

W Niemczech już przeszło sto lat jedwabnictwo kwitnie, zasilając rok rocznie około miliona robotników, we Francyi zaś, gdzie racyonalna eksploatacya tego przemysłu wprowadzona jest o wiele dawniej, wartość produkcyi jedwabników obliczają rok rocznie na sumę do 900 milionów franków, co daje pracę i utrzymanie około trzem milionom ludności.

Wprawdzie myśl rozwoju jedwabnictwa i u nas niejednokrotnie była poruszaną, niestety jednak i ta, jak wiele innych, kończyła się prawie tylko na dobrych chęciach.

Do wprowadzenia tej gałęzi naturalnego przemysłu usilnie zachęcał już nawet król Stanisław August i wiele znakomitych osób wówczas się do tego skłoniło, ale uważali oni to zajęcie, jako ustępstwo panującej modzie i z całego tego grona jedna tylko ks. Izabella Ogińska, zamieszkująca wówczas Siedlce pod Warszawą, najgorliwiej się niem zajęła, zawiązując nawet w celu zaprowadzenia w kraju jedwabnictwa towarzystwo dam ówczesnego *high life*'u.

Wrocław dostarczał jajeczka jedwabnic i drzewa morwowe i kilkaset takowych zasadzono w Siedleckim ogrodzie, które i dziś jeszcze, wspaniale rozrośnięte, oglądać tam można, główny zaś hodowlany zakład mieścił się w Pruszynie, tuż około Siedlec i pozostawał przez dłuższy czas pod kierownictwem pani Łukowskiej i dwóch jej córek. Jak małą jednak była produkcya tej hodowli, przekonywa nas odnośny „dziennik czynności", który wykazuje, iż w czwartym roku dopiero od założenia jedwabnictwa zebrano 12 funtów i 18 łutów czystego jedwabiu. Z tegoż jedwabiu córki owej pani Łukowskiej wyrobiły na drutach rękawiczki dla króla Stanisława Augusta z napisem na brzegach: „z produktu krajowego", znajdujące się obecnie w oddziale Stanisława Augusta w Ermitażu w Petersburgu. W rodzinie zaś ks. Ogińskich przechowują się dotychczas bransoletki, zrobione z tegoż jedwabiu z napisem: „z własnego starania". Akta krotoszyńskie wzmiankują, że pani Potulicka z Kurnika wysyłała co rok do Lyonu parę centnarów jedwabiu i otrzymywała wzamian gotowe materye. Generał Załuski miał nawet pokoje obite jedwabiem krajowym, po hodzącym z dóbr ostatniego księcia Siewierskiego.

Oprócz ks. Ogińskiej zajmowali się hodowlą jedwabników Mostowski z Tarchomina, na Ukrainie i Podolu hr. Czacki, marszałek powiatu mohylowskiego, hr. z Działyńskich Dzieduszycka i z Uruskich Sulatycka. Pourządzały one w swych dobrach nawet tak udoskonalone zakłady jedwabników, że przechodziły dobrocią perskie, czyniąc do 100% czystego zysku. „Kuryer Warszawski" z roku 1829 podaje, że p. Konstanty Wolicki z Kwaśniowa założył znaczną plantacyę morw, oraz fabrykę w celu przerabiania jedwabiu krajowego. „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny" z roku 1835 donosi, że niejaki Jan Birner, poprzednio urzędnik Komisyi Skarbu, a następnie emeryt, przy pomocy ówczesnej prasy peryodycznej zdołał wyjednać sobie jedną z oranżeryi ogrodu botanicznego w Warszawie, mającą długości 32 łokci, szerokości 8 i $8^1/_2$ wysokości i wziąwszy dwie kobiety, bardzo mało uzdolnione w tym fachu—z pięciu łutów jajeczek wyhodował ni mniej, ni więcej, tylko 100,000 kokonów, z których każdy zawierał w sobie nić długości 968 łokci. Jedwab produkcyi p. Birnera, według świadectwa ówczesnej prasy, równał się medyolańskiemu i osiągnął tak znakomite korzyści, że niektóre pisma warszawskie dla zachęcenia również ogółu podały, po porozumieniu się z nim odezwę: „Gdy nikt z obywateli nie myśli odłożyć kilku tysięcy złotych, aby łatwiejszy podając sposób do upowszechnienia w kraju naszym jedwabnictwa, zakupił na swoje *risico* zagranicą: 1) nasienia drzewa morwowego, 2) drzewka morwowe do przesadzania, 3) jaja gąsienic jedwabniczych; podpisany przeto, zajęty jedynie tą gałęzią gospodarstwa i rozkrzewieniem przemysłu jedwabnictwa, ofiaruje usługę swoją dla dobra ogólnego i niniejszem ogłasza: że od dnia dzisiejszego, aż najdalej do 28 grudnia r. b. przyjmować będzie wszelkie zlecenia do zakupienia trzech wyżej wymienionych przedmiotów. Cena jednego łuta nasienia morwy ustanawia się na złp. 2, cena 100 sztuk czteroletnich drzewek morwowych złp. 50, cena jednego łuta jaj gąsienic jedwabniczych na złp. 16. Wzywamy przeto szanownych miłośników jedwabnictwa, aby w oznaczonym terminie zlecenia swoje wraz z pieniędzmi pocztą *franco* przesyłać raczyli, później albowiem nikt ani drzewa, ani nasienia morwy, ani jaj nie będzie mógł otrzymać. Zlecenia takowe przyjmują się u podpisanego w domu przy ulicy Twardej № 1086... etc. ." Tenże p. Birner wraz ze swoim wspólnikiem p. Kurowskim, w rok później wyjednał w ówczesnej Komisyi Spraw Wewnętrznych polecenie na zakupienie z funduszów kas miejskich po ośm łutów nasienia morwy, oraz do zakupienia książki tegoż Kurowskiego: „O potrzebie i możności zaprowadzenia w naszym kraju jedwabnictwa". I cały przemysł jedwabniczy w kraju wtenczas koncentrował się w rękach tych dwóch ludzi, którzy na jedwabnictwie sporo zarobili.

W ostatnich latach z bardzo niezłym rezultatem, tylko na mniejszą skalę, prowadzili hodowlę na Ukrainie ksiądz prałat Longin Żarnowiecki, obecny rektor duchownej akademii w Petersburgu, i około Warszawy w Tłuszczu, dziś już ś. p., Kazimierz Lewicki, znany w całym kraju hodowca jedwabników i zarazem pszczelarz, który jako spuściznę po sobie pozostawił społeczeństwu nadzwyczaj cenne i jedyne w swoim rodzaju wyczerpujące dzieło, wydane obecnie nakładem p. Arcta w Warszawie, traktujące o jedwabnictwie, jako przemyśle, który wart jest większego zainteresowania się ogółu i zastosowania w gospodarstwach rolnych.

Błędnem jest mniemanie ogółu, że jedwabniki hodować można tylko na drzewach morwowych, i że potrzeba przytem ogromnie dużo nakładów pieniędzy, pracy i czasu.

Nie wchodząc w wyjaśnienia czysto technicznej natury, pozostawiając takowe fachowcom, powiem tylko, że w braku drzew morwowych, które, nawiasem mówiąc, doskonale się w naszym klimacie rozwijają, jedwabniki hodować można z bardzo dobrym rezultatem na dębach, lipach, osikach i nawet na zwykłych krzewach porzeczkowych i cała manipulacya z robakami trwa tylko około 6 tygodni, między 15 maja, a 1 lipca, t. j. w czasie, kiedy rolnik ma najmniej pracy w polu. Trud zaś poniesiony wypłaca się niemal stokrotnie przy umiejętnej hodowli.

Wszystko, co u nas zrobione na tem polu, dotąd traktowane było albo jako modna zabawka, jako zaspokojenie fantazyi osobistej, a nie jak racyonalny interes. Interesowały się tym przemysłem bardzo nieliczne tylko jednostki, ze śmiercią których jedwabnictwo u nas prawie istnieć przestało. Wymowne mamy jednak świadectwo, że takowe u nas, jak i wszędzie, z ogromną korzyścią dla całego ogółu istnieć może.

Ludwik Burczak-Abramowicz.

---

38)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Nagle uchwyciła naszyjnik koralowy i poniosła go do ust, lecz w tej że chwili wydała okrzyk przenikający. Zdało się jej, że czuje ponownie na ustach ów straszny pocałunek, przez który trybun wdarł się ongi do zmysłów i serca wieszczki.

— Nie mogę tu pozostać.. rzekła Alcyonea,—wiedź mię do domy Helwidyi. I obie, zarzuciwszy długie stale i owinąwszy głowy zasłonami, puściły się w drogę przez gwarne ulice Pompei. Helwidyę znalazła Alcyonea u kolumnady atryum pomiędzy uśmiechnionymi posągami w szmerach fontanny, która szepcząc po cichu spadała do impluwium. Przed nią stały krosna do robót tkackich, leżały motki wełny różnobarwnej na stoliczku jaspisowym, opartym na stopach gryfa. Atoli Helwidya rzuciła to wszystko i przyglądała się swemu drugiemu z rzędu dziecięciu, pociesze dwuletniej, śpiącej w plecionej z łoziny kolebce, przypominającej kształtem łódkę. Na odgłos kroków Alcyonei podniosła głowę i zawołała:

— Zbliż się i obacz, jaki on śliczny! We śnie podobnym jest do Helwidyusza.

Wieszczka popatrzyła na dziecię, nic nie mówiąc. Obie niewiasty patrząc na siebie, wzięły się za ręce. Tworzyły silny z sobą kontrast. Helwidya, ciemnowłosa i godności pełna, ze spojrzeniem swem łagodnem, włosami połyskliwymi, licem wyjaśnionem, miała w sobie dziwną moc i ciszę zdradzającą pełnię szczęścia. W przeciwieństwie tego wszystkiego, zdawało się, iż wicher jakiś gwałtowny potargał płowe włosy Alcyonei. Rysy miała zmienione wewnętrznym niepokojem i obwódki sine pod oczami, świadczące o namiętnem uczuciu.

— Co ci jest dzisiaj, żeś tak zmieniona? rzekła żona duumwira.

— Nic mi nie jest, lecz pragnę usłyszeć twój głos. Zaśpiewaj mi hymn ulubiony Helwidyusza, „śpiew niewiasty Doryckiej".

— Nie mogę — rzekła Helwidya. — Ciebie to zbytnio wzrusza.

— Dziś tylko ulgę śpiew mi twój przyniesie. Zaśpiewaj, jeśli mię kochasz. Widzisz, wymagam tego od Ciebie.

To rzekłszy, Alcyonea pochwyciła hebanową lirę wysadzaną kością słoniową, zawieszoną na złoconym gwoździu, u kolumny. Włożyła ją w ręce przyjaciółki i zmusiła uściskami do zabrania miejsca przy kolebce. Pieszczotą zniewolona, Helwidya poddała się spojrzeniu nakazującemu dziewczęcia i rozpoczęła głosem dźwięcznym swój pean, porywający uczuciem, kołysany rytmem burzliwym.

W pośród gór dzikich lesistej gęstwiny
Spoczęłam na głazie w słodkiem uśpieniu.
Wicher pieśń dziką zawodził, gdy nagle,
Wskroś boru cienie, padły złote blaski
I Feb promienny zjawił się przedemną!
W chmurach widniały złote jego włosy..
Wzrokiem mię przeszył... jakby świetlną strzałą!

Odtąd już w tęsknocie
Usycham z kochania.
Noc mię otoczyła
W pustkowiu jaskini.
I pełna niechęci
Klęłam me cierpienie,
I w źródła przezroczu
Nurzałam me włosy
W żalu na moją niewolę.

Lecz tyś się zjawił na wozie bojowym,
Wolny i dumny mój rycerz promienny!
W tobiem, o władco, ujrzała znów boga...
O! Tyś król słoneczny!

Stanę przy tobie w rydwanie bojowym,
Przy mnie zapłonie znicz twojego domu,
Dłoń ma pochwyci twój oszczep zwycięski,
Bo ty lwie serce nosisz w swojej piersi!
Ach! odkąd ciebie, mój luby, ujrzałam
I w twoim oku jasny blask jutrzenki,
Odtąd mi nie tkwi w sercu grot rozpaczy
O synu Feba! O słoneczny królu!

Alcyonea, oplótłszy ramionami kolumnę i głowę oparłszy o jej wyżłobienia, zatonęła w słuchaniu. Lecz skoro Helwidya, uniesiona rytmem poetyckim, zakończyła śpiew jednym wybuchem entuzyazmu i radości, Alcyonea podbiegła ku niej, wyrwała lirę z jej rąk, i zawołała:

— Przestań! Ty, ty masz małżonka, a w nim bohatera, syna Apolla—ja zaś nie mam nikogo!

— Wiedziałam o tem — rzekła Helwidya, ściskając dziewczę z czułością, nieco gniewną. Czemuż zmusiłaś mię do śpiewu?

— Chciałam się przekonać, czy i ja również znajdę w sobie moc przyciągającą mego bohatera. I oto teraz już wiem, że ją mam!

— O kim że to mówisz?

— O Ombricyuszu Rufusie, konsulu, mającym przybyć do Pompei.

— Ach nieszczęsna! Czyliż nie wiesz, że on jest pod władzą kobiety przewrotnej i sztraszliwej, co się oddaje czarnej magii, czarownicy piekielnej?

— Sny moje oddawna mi już o tem powiedziały.

— I ty sądzisz się powołaną do wydarcia tego urzędnika ze szpon owej kobiety? Lecz dla ciebie toż będzie oczywistą zgubą.

— Cóż mię to obchodzi? Wszak winnam go ratować. Pójdźmy tymczasem do ogrodu Izydy, gdzie nie byłam od czasu pocałunku Anterosa. Pragnąc zobaczyć fontannę lotusów, gdzie złożyłam przysięgę, że miłować będę Ombricyusza do ostatniego tchnienia.

Co rzekłszy, Alcyonea z płaczem ukryła głowę na piersi Helwidyi, atoli nagle potem podniosła się i rzekła:

— Pójdźmy, chcę tego!

I szły przez niwy od słońca spalone, kędy gałązki winne w kwiecie tworzyły festony na pniach wiązów; w końcu znalazły się w ogrodzie Izydy. Tu wszystko mówiło o wielkiej jakiejś pustce. Wilczomlecz i drzewa mastyksowe rosły na ruinach. Kąkol zachwaszczał ścieżyny. U fontanny lotus i trzciny i pospolite wodorośle zakrywały basen, głusząc swą pleśnią poświęcone kwiaty Egiptu. Źrenice Alcyonei odrazu zatrzymały się w tym zakątku, gdzie Ombricyusz wyznał jej swą miłość i gdzie ona związała się z ukochanym ślubami uroczystymi. Instynktowo szukała wzrokiem posążku Izydy. Posążku nie było, natomiast dostrzegła urnę pogrzebową, przy której powiewała czarna krepa, przez deszcze w kawałki poszarpana. Dokoła pomnika strzelały w gurę trzy młode cyprysy.

(C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.